

GŁOS HUTY KATOWICE

TYGODNIK

WTOREK, 26 LIPCA 1977 R. NUMER 30 (122)

CENA 1 ZŁOTY

W NUMERZE:

REPORTAŻE
WYWIADY
FELIETONY
wiele interesujących
materiałów
SERWIS
INFORMACYJNY

STRONA 6

ciekawy
artykuł pl.:
SKALA
CZYSTOŚCI

GŁOS HUTY KATOWICE
ODZNACZONY „ZŁOTA
ODZNAKA ZA ZASŁUGI
W PRACY ZWIĄZKOWEJ
I ZAWODOWEJ”



STRONA 4

CZYLI:

KIERUNEK
ŚREDNIA

KOLUMNĄ
POŚWIĘCONĄ
W CAŁOŚCI
PROBLEMOM
BUDOWY WALCOWNI
ŚREDNIEJ



STRONA 5 proponuje ŚLUB Z PIECAMI

STRONA 8

SPÓŁKA
JAK ZWYKLE
CHCE UDOWODNIĆ
ZE NAI TRUDNIEJ
JEST
ŚMIAĆ SIĘ Z SIEBIE

PONADTO
KRZYŻOWKA

HUMORESKA

FELIETON SPORTOWY
PROŚBA DO WPK

TTD.



PLENARNE posiedzenie Komitetu Zakładowego PZPR Huty Katowice, jakie odbyło się ostatnio, stanowiło forum interesującej i wartościowej dyskusji. W atmosferze troski o realizację zadań wynikających z Uchwał V, VI i VII Plenum KC PZPR, poddano wnikliwej analizie szeroki

widzieć ostro i jasno, w konkluzjach wyrażonych i zrozumiałych dla wszystkich. Plenarne forum podjęło uchwałę, która dla wszystkich instancji partyjnych załogi hutniczej staje się konkretnym zbiorem wytycznych działań. Do świadomości całej załogi dotrzeć winny wszystkie pro-

— w znaczeniu najzupełniej dosłownym — do rangi obywatelskiego obowiązku. Na każdym stanowisku, na każdym odcinku. Przypominać, że ranga ta wzrasta szczególnie, właśnie na naszym, hutniczym podwórku jest powtarzaniem prawd znanych powszechnie, ale przypominając je

ODPOWIEDZIALNOŚĆ

wachlarz problemów związanych z hutniczą produkcją naszego kombinatu. Byłoby truizmem przypominać, jak wielkie znaczenie w strategii przyspieszonego rozwoju kraju ma Huta Katowice, jak kluczową pozycję w gospodarczym bilansie kraju, odgrywają efekty produkcyjne najmłodszego i najnowocześniejszego giganta polskiej metalurgii. Czasami jednak trzeba sięgnąć do truizmów, do prawd dobrze znanych, aby sprawy ważne

blemy, którymi zajmowało się partyjne gremium. Zdajemy sobie sprawę, że realizacja strategii dynamicznego rozwoju kraju, może być dokonana tylko naszym wspólnym wysiłkiem, a wiedzieć trzeba, że miejsce na dobrą, efektywną robotę znajduje się przy każdym stanowisku pracy. Konsekwentne wcielenie w życie kierunków działania sprzyjających rozwiązywaniu problemów społecznych i gospodarczych kraju, urasta dziś

trzeba niezmiennie i systematycznie, bowiem byłoby zbyt optymistycznym twierdzeniem, że tak już jest, że jest to sprawa dokonana.

Na założenie Huty Katowice, najmłodszej i najbardziej wyszkolonej, będącej dla wszystkich Polaków, symbolem nowego w polskim przemyśle, spoczywają zadania trudniejsze, bardziej odpowiedzialne. Nie tylko w liczbach i wskaź-

CIĄG DALSZY NA STRONIE 3

SZACUNEK I UZNANIE

W PRZEDNIU ŚWIĘTA ODRODZENIA NA PLACU BUDOWY ODBYŁO SIĘ WIELE SPOTKAŃ AKTYWU POLITYCZNO-GOSPODARCZEGO Z BUDOWLANymi I HUTNIKAMI. SPOTKANIA TE STANOWIŁY OKAZJĘ DO BILANSOWANIA OSIĄGNIĘĆ SPOŁECZNO-GOSPODARCZYCH I HONOROWANIA LUDZI, KTÓRYCH WKŁAD W DZIEŁO BUDOWY HUTY JEST NAJWIĘKSZY.

We wszystkich POP odbywały się zebrania, w czasie których przodującym ludziom budowy i huty wręczono listy gratulacyjne Egzekutywy KB PZPR z okazji obchodów 33 rocznicy powstania PRL.

W środę, 20 lipca, odbyło się uroczyste posiedzenie Egzekutywy Komitetu PZPR Budowy, w czasie którego najwybitniejszym budowniczym wręczono listy pochwalne.

W treści listu czytamy m. in. „Egzekutywa Komitetu PZPR

Budowy Huty Katowice wyraża słowa głębokiego uznania dla rezultatów pracy i postawy, jaką Towarzysze reprezentowali codziennie na głównym placu budowy. Wasza ofiarna praca stanowi osobisty wkład w dzieło uruchomienia Huty Katowice — dzieło, które pod przewodnictwem partii realizuje cały naród.

Wasza praca i postawa znajdują wysoką ocenę kierownictwa polityczno-gospodarczego głównego placu budowy i świadczy o prawidłowym ro-

zumieniu obywatelskich i partyjnych obowiązków. Doceniając Wasz dotychczasowy dorobek, organizacja partyjna i Egzekutywa Komitetu PZPR Budowy Huty Katowice udziela Wam pochwały z wpisaniem do akt partyjnych.

Jesteśmy przekonani, że niniejsza pochwała stanowić będzie bodziec do dalszego doskonalenia Waszych umiejętności zawodowych i postawy aktywnego członka PZPR”.

CIĄG DALSZY NA STRONIE 3



W czasie spotkania młodzieży budowlanej i hutniczej, jakie odbyło się z okazji Święta Odrodzenia, dokonano uroczystego wpisu do „Księgi dokonanych dzieł budowniczych i hutników Huty Katowice”. Przewodniczący Zarządu ZSMP Budowy Andrzej Słifirski przedstawił listę osób, które na podstawie decyzji kierownictwa organizacji młodzieżowej, wpisane zostały do Księgi.

Na liście tej znalazło się 41 młodych budowniczych i hutników, którzy swoją pracą, postawą i zaangażowaniem zasłużyli na słowa najwyższego uznania. W „Księdze dokonanych dzieł” znaleźli się m. in. Jan Buczyński, Jan Opoka, Barbara Ostaszewska, Antoni Bedryś, Barbara Obrębska, Stanisław Gra-

rowski i wielu innych aktywistów młodzieżowych. W czasie spotkania wręczono również dyplomy i upominki dziecięce zwycięzcom w plebiscyde zorganizowanym przez Zarząd ZSMP Budowy i redakcję „Głosu Huty Katowice”. Przypomnijmy, że młodzież wybrała następującą najlepszą dziesiątkę: Józefa Adamczyka, Helenę Białą, Marianą Grabowską, Józef Fierdonka, Jana Kowalczyka, Ryszarda Krusza, Edwarda Rojka, Andrzeja Trzebielewskiego, Mieczysława Twardowskiego i Zygmunta Zajdewicza. Nagrody i dyplomy najlepszej dziesiątki wręczyli: przewodniczący ZB ZSMP Andrzej Słifirski i redaktor naczelny „Głosu” Leszek Majewski.

Z ŁOTU PTAKA

Ośrodek przetwarzania obrazów lotniczych i satelitarnych w Instytucie Geodezji i Kartografii, wykorzystujący tego rodzaju zdjęcia do badań związanych z ochroną środowiska, wykonał szereg zadań w oparciu o budowę Huty Katowice. Sporządzono tu mianowicie serię zdjęć lotniczych w celu zbadania zmian zachodzących w litosferze, biosferze i hydrosferze. Naukowców interesował plac budowy i jego najbliższe otoczenie — obiekty towarzyszące, składowiska, rowy melioracyjne, zbiorniki wodne, tereny rolnicze, lasy.

Na podstawie analizy lokalnych warunków meteorologicznych ustalono miejsce tzw. inwersji termicznych, w których mogłyby się gromadzić zanieczyszczenia atmosferyczne. Dzięki temu stanie się możliwe właściwe zaprojektowanie poszczególnych obiektów i strefy ochronnej w sposób najmniej uciążliwy dla środowiska naturalnego. (t)

PORTRETY są odświętne, choć przecież bardzo zwyczajne. Tworzą i spójnie, bo przecież są to ludzie, których znamy, których czyni praca. Codzienna, twórcza, wybitna — siła rozwoju naszego regionu. Praca dla Polski. Przed pięciu laty Uchwała KW PZPR w Katowicach założyła KSIĘGĘ LUDZI ZASŁUŻONYCH. Corocznie, w przededniu Lipcowego Święta Odrodzenia, na wniosek Egzekutywy KW PZPR, wpisane są do niej nowe nazwiska — nazwiska ludzi, którzy wnoszą największy wkład w realizację programu partii, w tworzenie wzorów współczesnego, socjalistycznego rozumienia patriotyzmu i umiłowania Ojczyzny.

Dla wyróżnionych jest to powód do zasłużonej dumy. Dla nas wszystkich — okazja poznania ich lepiej, przypomnienia dorobku ich pracy na rzecz rozwoju techniki, technologii i organizacji

produkcji przemysłowej i rolnej, nauki, kultury i oświaty, każdej dziedziny życia społecznego, symbolicznej, zaszczytny wpis do Księgi Ludzi Zasłużonych jest wyrazem naszego odczucia dla najlepszych.

W gmachu Biura Wystaw Artystycznych w Katowicach trwa wystawa ich portretów. Dzieła artystów-malarzy naszego regionu utrwaliły ich w paśmie barw, w której jest coś światłocennego, choć przecież treściwa tych dzieł, jest zwyczajna codzienność — praca. W tych portretach utrwalił się ślad ich działalności w formie skromnej, ale najlepiej przypominającej sylwetki ludzi, których zalety umysłu, ser-

ca i wola, a także wiedza i umiłowanie pracy dla dobra Ojczyzny stanowiąc winny wzór dla całego społeczeństwa, szczególnie dla młodzieży.

Nie zabrakło wśród sylwetek ponad 150 najbardziej zasłużonych także ludzi związanych codzienną pracą z Kombinatem Metalurgicznym Huta Katowice. Znamy ich dobrze, bowiem ich wkład w rozwój hutniczego giganta, w jego codzienną pracę, nie jest tużinkowy. Odnajdujemy wśród portretów ludzi zasłużonych sylwetkę Mieczysława GOŁAWSKIEGO, ślusarza-brygadziście w Hucie im. Feliksa Dzierżyńskiego w Dąbrowie Górniczej, która wchodzi w skład Kombinatu.

wzorowego pracownika i aktywistę społecznego. Jest także sylwetka Henryka ŁAKO-MEGO, dyrektora naczelnego Przedsiębiorstwa Instalacji Przemysłowych Instal w Katowicach, cenionego fachowca w zakresie nowych technologii montażu i urządzeń aktywnego społecznika, który za zasługi w budowie naszego kombinatu udekorowany został odznaką „Budowniczy Huty Katowice”.

Nie zabrakło Bronisława WASYLEWICZA, wybitnego projektanta urządzeń i technologii hutniczych, który jest generalnym projektantem Huty Katowice. Zastępca dyrektora ds. techn-

nicznych Biura Projektów Przemysłu Hutniczego Bironut w Gliwicach za swe zasługi otrzymał również odznakę „Budowniczy Huty Katowice”.

Wśród portretów sylwetka Henryka ZARĘBY, dyrektora naczelnego PBP Budostał-4 w Dąbrowie Górniczej, generalnego wykonawcy Huty Katowice, zasłużonego pracownika resortu budownictwa, udekorowanego odznaką „Budowniczy Huty Katowice”.

W gronie wyróżnionych, również posiadacz odznaki „Budowniczy Huty Katowice”, Józef ŻELASKIEWICZ, podsekretarz stanu w Ministerstwie Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych, działacz ogólnospołeczny, zasłużony dla rozwoju kluczowych obiektów przemysłowych naszego województwa.

Warto zobaczyć tę wystawę — warto i trzeba poświęcić chwilę czasu na refleksję o osiągnięciach tej bohater-

PORTRETY ZASŁUŻONYCH

BAJECZNIE I KOLOROWO

W DNIACH 16 i 17 lipca br. mieszkańcy Osiedla Zagórze uczestniczyli w festynie rekreacyjno-sportowym, zorganizowanym przez Zespół Hoteli Pracowniczych i Klub Omega. Patronat nad organizacją imprezy sprawowało Przedsiębiorstwo Usług Socjalnych. Przybyli: sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej Bożdan Majchrzak i przewodniczący Rady Zakładowej — Antoni Górak. Starannie wykonane plansze reklamujące festyn przyciągnęły w sobotnie i niedzielne popołudnie spora ilość publiczności, która chętnie brała udział w zaproponowanych konkursach i zawodach sportowych. Największe zainteresowanie wzbudził konkurs „Wiem wszystko o Hucie Katowice”. Pytania opracowane na podstawie książki Tadeusza Strumffa pt. „Polak potrafi” były doskonałym sprawdzianem wiedzy o Hucie. Najlepszą okazała się Zofia Krochmal z PUS Budostal.

Do perfekcji został przyjęty przez hutników i budowlanych Huty Katowice zespół muzyczny Wawele z Krakowa, który po swoim występie zebrał wiele świetnych braw. Na kiermaszu książek największą popularnością cieszyły się reportaż Rolickiego, trylogia Henryka Sienkiewicza i bajki dla dzieci. Konkursowym akordem imprezy było zorganizowanie dyskoteki na wolnym powietrzu. Słowa uznania należą się prowadzącym festyn: Marii Kokot, Markowi Szostakowskiemu — instruktorom kulturalno-wychowawczym Przedsiębiorstwa Usług Socjalnych za doskonałe rozważenie publiczności. Impreza w której wiele wysiłku i ofiarności włożył Komitet Organizacyjny stała na dobrym poziomie. (as)



Z okazji Święta Lipcowego społeczeństwo miast zagłębiowskich wzbogaciło się o nowe obiekty handlowe i administracyjno-gospodarcze. Na zdjęciu pawilon sklepowy Supersam, który oddany został do użytku na osiedlu Tysiąclecia w Golonogu. Ta niezwykle potrzebna placówka handlowa usprawni zaopatrzenie w produkty żywnościowe kilkunastotysięcznego już osiedla hutników i budowlanych.

PIŁKARZE GRAJĄ

Po rozgrywkach siatkarki i tenisistów stołowych — od 11 lipca trwają pojedynki w ramach ligi piłki nożnej o mistrzostwo kombinatu. Ligowe zmagania przyniosły zaskakujące rozstrzygnięcia, a choć czas gier został skrócony (mecze trwają 2 razy po 30 minut) — emocji nie brakuje. Bez jednego choćby remisu pozostaje triumfator zawodów w siatkówce i ping-pongu, reprezentacja RZ Zaplecza TE, natomiast bez porażki w trzech spotkaniach są jeszcze drużyny Zakładu Surowcowego i Transportu. Rekordowe zwycięstwo zanotowano w meczu Transport — Walecownia, aż 13:0 (5:0); także pięć bramek w jednym połowie strzelił piłkarze Stalowni ekipie Zaplecza TE, choć pojedynkę zakończył się rezultatem „tylko” 7:0.

Mecze rozgrywane są na boisku LOK w Dąbrowie Górniczej, a plan gier przewiduje zakończenie turnieju i wyłonienie mistrzowskiej jedenastki kombinatu, zdobywców pucharów naczelnego dyrektora i przewodniczącego RZ — 29 lipca.

Oto komplet wyników: Stalownia — Transport 2:2, Surowce — Służby UR 1:0, Surowce — Zaplecze TE 4:1, Transport — Walecownia 13:0, Stalownia — Zaplecze TE 7:0, Surowce — Walecownia 8:1, Transport — Służby UR 2:0, Walecownia — Stalownia 1:0.

AKTUALNA TABELA

1. Transport	3 5 17:2
2. Surowce	3 5 13:2
3. Stalownia	4 5 10:2
4. Walecownia	3 2 2:2
5. Służby UR	3 1 1:4
6. Zaplecze TE	2 — 1:1

TEMATEM kolejnego, rozszerzonego posiedzenia Zarządu Koła ZBoWiD naszego Kombinatu były sprawy socjalno-bytowe. W posiedzeniu wzięli udział przedstawiciele

W związku z tym Zarząd przypomina wszystkim członkom ZBoWiD pracującym w służby zdrowia: Jerzy Dutkiewicz — kierownik Przychodni Przemysłowej Huty Katowice, i jego zastępcą — Józef Majczyński, członek ZBoWiD.

POD TROSKLIWĄ OPIEKĄ

Obaj lekarze zapewnił Zarząd Koła, że personel medyczny przychodni otaczać będzie członków Związku Bojowników o Wolność i Demokrację szczególnie troskliwą opieką lekarską, będą też przy

BĘDZIE NOWY KIOSK

W odpowiedzi na naszą krytyczną notatkę w sprawie pracy kiosku Ruchu nr 97 przy bramie głównej Huty, otrzymaliśmy wyjaśnienie dyrektora oddziału PUPiK Ruch w Dąbrowie Górniczej w którym czytamy m. in.:

„W wyniku mniejszej notatki przeprowadziliśmy z obsługą punktu rozmowę, i zobowiązaliśmy do prawidłowej obsługi klientów oraz do pełnej informacji o godzinach pracy punktu, przez stowarzyszenie wywiastki o godzinach handlu...”

Jest więc nadzieja, że pani obsługująca kiosk, nawet gdy będzie musiała na chwilę wyjść, umieści na szybie wywiastkę: „wracam o godz...”. Naturalnie — wymieniając godzinę powrotu — słowa dotrzyma. Bo właśnie o rzetelną informację nam chodzi.

W sprawie braku tzw. drobnych, dowiedzieliśmy się, że istnieje przepis PZU zabraniający sprzedawcy przetrzymywanie do dnia następnego jakiegokolwiek gotówki, gdyż w wypadku jej utraty sprzedawca traci prawo do odszkodowania. No cóż — przepisów trzeba przestrzegać...

Wydaje nam się jednak, że istnieje jeszcze tak zwane „ryzyko handlowe”. Handlowiec z prawdziwego zdarzenia na pewno nie wypuści klienta ze sklepu tylko dlatego, że nie ma mu wydać ze stu złotych; będzie się starał zawsze dysponować bilonem. Ale to już sprawa stosunku do zawodu...

Dyrektor Ruchu obiecuje jednak uruchomić w najbliższym czasie drugi kiosk w okolicy bramy głównej Huty Katowice. Nie będzie więc chyba problemu z kupnem naszej gazety, papierosów czy biletów autobusowych po godzinie 18. (z)

NAJLEPSZA

W województwie walbrzyskim dokonano ostatnio wizytacji kolonii zorganizowanych w tym regionie. Z satysfakcją informujemy, że za najlepszą uznano kolonię Huty Katowice w Radkowie. Zebrała ona najwięcej pozytywnych ocen wystawianych za estetyczny wygląd kolonii, wyposażenie w różnego rodzaju sprzęt sportowy i turystyczny, atrakcyjność programu zajęć itp.

Kierowniczką wspomnianej kolonii jest Alicja Czajęcka. (t)

NAGRODA ZA BALKON

Tradycją stały się już konkursy na najbardziej ukwiecione balkony. Ostatnio konkurs ten ogłosił spółdzielca mieszkaniowy Lokator w Dąbrowie Górniczej. Trwa on od maja do końca września. Warto aby mieszkańcy nowych osiedli, aby uliczkę Kościuszki, Adamieckiego, i Maja i Florjańskiej zainteresowali się tym konkursem. Na właścicieli najbardziej ukwiecionych balkonów czekają atrakcyjne nagrody. (teb)

W KOLE ZAKŁADOWYM

Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Hutniczego powołana została do życia sekcja inwestycyjna, na czele której stanął Zbigniew Urych. W skład tej sekcji weszli ponadto: A. Marcetek — zastępca przewodniczącego, Cz. Matuch, P. Kępiński i W. Kowynia.

Secja postawiła przed sobą bardzo ambitne zadania, których realizacja będzie miała praktyczne znaczenie dla Kombinatu. Zamierza ona konsultować rozwiązania techniczne uruchomienia wielkiego pieca nr 2

NOWA SEKCJA S I T P H

z rozwiązaniem zastępczym dwóch kompresorów K-3000, a także wytypować najodpowiedniejszych kandydatów kadry technicznej huty do udziału w pracach rozruchowych na obiektach uruchamianych na przełomie 1977/78 r.

Sa to pierwsze poczynania nowo powstałej sekcji. Życzymy jej efektywnych wyników w pracy społecznej i dziele rozwiązywania podjętej tematyki oraz szybkiego powiększenia szeregu. Przy okazji informujemy więc, że wprowadzanie na członków sekcji przyjmują podani wyżej członkowie zarządu, a także M. Hwałek, pracujący w zespole specjalistów K-3. (m)

SPARTAKIADA BUDOWLANYCH ZAKOŃCZONA

W DNIU 20 lipca nastąpiło uroczyste zakończenie IV letniej spartakiady budowlanych Huty Katowice.

Zgodnie z informacją złożoną przez sędziego głównego spartakiady w punktacjach pucharowych uzyskano następujące miejsca. Puchar Komitetu PZER Budowy Huty Katowice w punktacji ogólnej, który w imieniu Sekretariatu KM wręczył sekretarz Stefan Brynecki, zdobyła załoga Przedsiębiorstwa Usług Socjalnych w Dąbrowie Górniczej oromadzać 331 pkt. Puchar Związkowej Rady Koor-

dynacyjnej za II miejsce, wręczony przez przewodniczącego ZRK Ryszarda Florja, zdobyła reprezentacja Budostalu-4 uzyskując 274 pkt. Miejsca dyplomowe zajęli: 3. Budostal-1 (216,5 pkt.), 4. PRI Budostal Dąbrowa Górnicza (131,5), 5. PKM-Budostal (12,5), 6. Budostal-3 (117,5), 7. OHP 13-9 (115,5). W tej formie punktacji uczestniczyło 28 przedsiębiorstw.

Puchar Zarządu Budowy ZSMP za łączną punktację kobiet i mężczyzn w wydzielonych dyscyplinach do lat 35 zdobył Budostal-4. Puchar w

imieniu Prezydium Zarządu wręczył wiceprzewodniczący ZZ Tadeusz Lipiński. Dalsze miejsca zajęli: 2. PUS Budostal, 3. Budostal-1, 4. PKM Budostal i Transbud-3, 6. OHP 13-9. W tej formie punktacji uczestniczyło 14 przedsiębiorstw.

Puchar Generalnej Dyrekcji Budowy Huty Katowice za łączną punktację mężczyzn (bez względu na wiek) dyrektor Jan Dymarski wręczył reprezentacji PUS Budostal, która zdobyła pierwsze miejsce.

Puchar Redakcji „Głosu Hutniczego” za łączną punk-

tację w kategorii kobiet wręczył sekretarz Redakcji Zdzisław Wudkiewicz reprezentacji PUS Budostal.

Puchar Dyrekcji Budostalu-4 za łączną punktację kobiet i mężczyzn w dyscyplinach wydzielonych powyżej 35 lat zdobyło Przedsiębiorstwo Usług Socjalnych. Przedstawicielem Przedsiębiorstwa Puchar w imieniu Dyrekcji wręczył dyrektor Zygmunt Czajla. Kolejne miejsca zdobyli: 2. Budostal-4 (39 pkt.), 3. Transbud-3 (34,5), 4. Budostal-3 (31 pkt.), 5. Energoprem i OHP 13-9 po 20 pkt.

Puchar Kolektynu Przedsiębiorstwa Usług Socjalnych za największą ilość uczestników w stosunku do ilości zatrudnionych na budowie naczelnego dyrektora przedsiębiorstwa Zdzisław Natkaniec wręczył załogę Budostalu-1. Kolejne miejsca nagrodzone dyplomami zajęli: Bydgoskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego Transbud-1 i Agromet Łącznie na spartakiadzie wydano 598 medali wraz z dyplomami z czego najwięcej zdobyli członkowie załogi PUS (126), 2. Budostal-4 (98), 3. Budostal-1 (32), 4. OHP 13-9 (45). (as)



TAKI SYGNAŁ budzi niepokój. Najpierw zdumienie, gorzka refleksja, później — właśnie niepokój. Człowiek, którego znają wszyscy współpracownicy jako doskonałego pracownika, aktywnego w działaniu, potrafiącego wyjść daleko poza swe obowiązki, pełnego inicjatywy i pomysłów, a przy tym lubianego za rzetelne koleżeństwo, serdeczność, umiarkowaną życzliwość, w kolektywie w chwilach radośnych, ale i trudnych... Zastanawiam się, czy nie za dużo tych kom-

SYGNAŁ NIEPOKOJU

wentów bohatera. Jednego z wielu na placu budowy, w zasadzie bardzo zwyczajnego, wyróżniającego się z grona innych, ale przecież będącego ciągle jednym z załogi. Przeczytałem ten tekst raz jeszcze, po wielokroć. Nie znaleźliśmy nic, co byłoby nutą fałszywą, niezręczną, potworną, taką właśnie reakcją otoczenia.

Sygnałem, który zaniepokoił, była wizyta bohatera. Zawił się w redakcji, aby zwrócić się z reakcją ludzi, w swym

Przed kilku laty na łamach polskiej prasy spora popularność zyskało pojęcie „beziinteresowna zawód”. Mało to, niby obce każdemu, ale czasami wychodzi z człowieka (czy tak właśnie może się w tym momencie nazywać?), aby ukłuć, skaleczyć, zadać ból. Ten przypadek jest symptomatyczny i niepokojący. Zdać się może, że pochwała dobrej roboty i aktywnego, godziwego życia, spotyka się z zainteresowaniem. Może obojętnym, choć tego nie chcemy, ale nigdy niezbyt-cielwym. Jeśli zdarza się inaczej, wbrew woli autora i gazety, wbrew tym wszystkim, którzy na co dzień starają się krzewić przykłady dobra godnego naszych czasów i naszych ambicji, niepokój wydaje się uzasadniony. Powiedział nasz bohater, że mógł się tego spodziewać u ludzi mi urogłych, niezbyt-cielwych — nigdy zaś wśród tych, którzy tak naprawdę, spontanicznie wyczuwają i podlegają naturalnym potrzebom ludzkości. Wśród tych, których zawsze uważałem za „stochy”.

Mam nadzieję, że jest to przypadek odosobniony, wyjątkowy, choć przypadek, że zmuszający do refleksji. (AND)

gronie, w jednej, pracującej od lat grupie. Nie miał zastrzeżeń do autora, choć zapewnił, że po raz ostatni pozwolił o sobie pisać. Dlaczego?

Od momentu ukazania się jego sylwetki na łamach gazety odczuł wokół siebie atmosferę, która wydała mu się początkowo efektem przeważenia. Gratulowano, a także, a jednocześnie powątpiewano, że w tym momencie nie omieszkało klucza przy każdej okazji. Nasz bohater to człowiek doświadczony, zawodowo i życiowo. Przeżył w życiu wiele i trudnych sytuacji wychodził z otwartym czołem. Prezentacja jego sylwetki, jego dobrej roboty, nie mogła go zmienić. Na to, tak nam się wydaje, jest już za późno. Nie ma co szukać przyczyn reakcji otoczenia w przyrodzonej „wodzie sodowej”. Nigdy jej

DĄBROWSKIE PÓLSANATORIUM

Od 25 lat przy Hucie im. Dzierżyńskiego, wchodzącej w skład Kombinatu Metalurgicznego Huta Katowice, istnieje pólśanatorium, w którym dąbrowscy hutnicy, bez odrywania się od pracy, leczą różne schorzenia, zwłaszcza reumatyczne i górnych dróg oddechowych. W bieżącym roku podczas 13 turnusów ok. 600

osób skorzysta z zabiegów leczniczych.

Z usług pólśanatorium mogą także korzystać po raz pierwszy w tym roku pracownicy Huty Katowice. Ta zastąpiona placówka lecznicza dysponuje stosunkowo szerokim wachlarzem możliwości zabiegowych. (t)

„GŁOS HUTY KATOWICE” — tygodnik. Pismo odznaczone Honorową Odznaką Budowniczego Huty Katowice. Redaguje zespół w składzie: Elżbieta Bujna, Andrzej Górzewski, Xawery Górak, Janusz Kwiatkowski (redaktor techniczny), Leszek Majewski (redaktor naczelny), Piotr Wąsiłowski, Teresa Wojtek i Zdzisław Wudkiewicz (sekretarz redakcji).

Adres Redakcji: Dom Organizacji Społecznych, główny plac budowy Huty Katowice, 41 303 Dąbrowa Górnicza. Nr telefonów: 25 56 49; 67 20 56; 47 77 56; do 38 wewn. 133 i 258. Wydawca: Kombinaty Metalurgiczne Huty Katowice. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa Hutnicza” ul. Liebenachta 22, 40-083 Katowice. Nakład 10 000 egz. Nr zam. 2870 77 P-5

SZACUNEK I UZNANIE

DOKONCZENIE ZE STRONY 1

W tym samym dniu, w Izbie Tradycji i Perspektyw, członkowie Egzekutywy KB wręczyli legitymacje kandydackie PZPR 55 kandydatom na członków partii. Legitymacje otrzymali m. in. małżonkowie Irena i Marek Piwowarscy, Grażyna i Lechosław Kurowscy z Transbudu, Czesław Treła i Franciszek Zięba z Huty Katowice, Eryka Badowska z Budostalu-4 oraz Zofia Latoś, Bogusława Miska, Janina Bukowska i Jadwiga Patyk z PUS Budostal.

Również w Izbie Tradycji i Perspektyw delegacje z poszczególnych przedsiębiorstw placu budowy składały, na ręce członków Egzekutywy, zobowiązania produkcyjne, społeczne i socjalne podjęte i realizowane przez załogi z okazji 33 rocznicy powstania Polski Ludowej i obchodów 60 rocznicy



Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

MŁODZI W SZEREGACH PZPR

STAŁO się już tradycją, że z okazji świąt państwowych odbywa się uroczyste przekazanie najlepszych członków naszej organizacji młodzieżowej w szeregi kandydatów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Taka uroczystość miała miejsce w ubiegły wtorek 19 lipca w Domu Kultury Budowlanych w Golonogu.

Przygotowanie swego aktuwno do wstąpienia w szeregi PZPR, jest jednym z podstawowych zadań Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Kryterium decydującym o rekomendacji do partii jest nie tylko aktywność w organizacji, ale przede wszystkim wzorowa postawa zawodowa i rzetelne wykonywanie służbowych obowiązków, które na placu budowy Huty Katowice, od samego początku mają szczególne znaczenie.

Godzi się przypomnieć, że to właśnie aktywista organizacji młodzieżowej — brygadziści Jan Buczyński, dokonał przed pięćdziesiąt laty historycznego wbiecia pierwszej łopaty w ziemię na której zbudowana została huta.

W ciągu tych pięciu lat partyjne szeregi budowlanych powiększyły się o dziesiątki a nawet setki młodych ludzi wyróżniających się w pracy zawodowej i społecznej, ludzi stawaających wzór dla swych rówieśników.

Przyjrzyjmy się kilku spośród 34, którzy otrzymali podczas uroczystości legitymacje kandydackie. Kazimierz Jąkalak z Budostalu-3 — dowodzi brygadą murarzy. Zasłużony Mistrz Nau-

czyciel i Wychowawca Młodzieży, ma 25 lat. Jego brygada kierowana jest na najbardziej odpowiedzialne odcinki budowy.

Tadeusz Pietruczak — spawacz-słusarz w Zarządzie Eksploatacji Terenu i Urządzeń B-4. Wyróżniający się pracownik i aktywista, ma 30 lat.

Władysław Boczoń — jest magazynierem w Przedsiębiorstwie Konstruktoryjno - Montażowym. Jest wzorowym pracownikiem, zdyscyplinowanym, sumiennym i koleżeńskim. Jego pasją, to aktywność w pracy społecznej.

Ryszard Domagała — inżynier z Mostostalu Będzin — kierownik odcinka robót na stalowni. Zespołem roboczym, którym kieruje powierzane są niezwykle trudne i odpowiedzialne roboty, on sam potrafi znaleźć wspólny język z każdym ze swych podwładnych.

Uroczystość przekazania aktuwno w szeregi kandydatów partii jest także okazją do wręczenia legitymacji nowym członkom ZSMP. Tym razem otrzymało je 30 osób.

Podczas uroczystości młodzież zrzeczona w organizacji ZSMP przy Budostalu-4 zameldowała o podjęciu przez zarządy zakładowe ZSMP zobowiązań produkcyjnych i społeczno-użytecznych. Łączna suma tych zobowiązań przekroczy wartość 7 mln złotych. Meldunek ten złożony został na ręce sekretarza Komitetu PZPR Budowy **Pawła Kozielskiego**.

Gratulacje oraz życzenia nowym kandydatom partii złożył



Taki dzień pamięta się długo. Na zdjęciu: nowi kandydaci PZPR przyjmują legitymacje z rąk i sekretarza KB PZPR — Waldemara Kowalskiego.



Legitymacje kandydackie wręczał również sekretarz Komitetu PZPR Budowy **Paweł Kozielski**.

w imieniu Egzekutywy KZ PZPR Budostalu-4 sekretarz **Marek Piotrowski**. Powiedział on między innymi: „...niech poczucie przynależności do partii stanie się dla was źródłem inicjatywy w podejmowaniu ambitnych zamierzeń i źródłem

wytrwałości w ich realizacji, niechaj dodaje wam sił w pracy dla dobra socjalistycznej Ojczyzny”.

W imprezie wzięł udział przewodniczący Zarządu ZSMP Budowy **Andrzej Słifirski**. (xa)

SUKCESY RADZIECKICH HUTNIKÓW

W całej historii światowej metalurgia do 1907 roku tylko jeden kraj — USA — przetoczył 100 milionów ton produkcji żelaznej stali. W tym to właśnie roku radziecka metalurgia przekroczyła tę granicę. Ale Stany Zjednoczone — dla zwiększenia produkcji rocznej stali z 32 do 100 milionów ton, potrzebowały 40 lat (1917—1957). Natomiast w Związku Radzieckim taki sam przyrost osiągnięty został w ciągu szesnastu lat (1951—1967).

W roku ubiegłym w ZSRR wyprodukowano 145 mln ton stali, a więc o 25 mln ton więcej niż w USA i o 57 mln ton stali więcej aniżeli w RFN, Wielkiej Brytanii i Francji łącznie.

roklej sieci studiów wieczorowych i zaocznych. Podjęcie nauki daje im prawo do krótszego tygodnia pracy oraz dodatkowego urlopu, z zachowaniem dotychczasowego wynagrodzenia. Nie można też zatrudniać ich przy pracach, które powodowałyby nieobecność na zajęciach.

W wielu uczelniach utworzono wydziały przygotowujące do podjęcia studiów robotników przemysłowych i rolników, którzy ukończyli szkołę średnią przed kilkunastu laty. Powtarzają oni program Beum, a następnie, po pomyślnym ukończeniu wydziału, przyjmowani są na uczelnie bez egzaminu.

Dostęp do wyższych uczelni wymaga rozbudowy szkolnictwa. Nowe uczelnie powstają przede wszystkim w odległych regio-

60 LAT PAŹDZIERNIKA

Kurs na potężne wielkie piece — to jeden z głównym kierunków obecnej pięcioletniej w radzieckiej metalurgii. Wydajność 3-tygodniowego wielkiego pieca jest o 30 proc. większa, aniżeli pieca 3200 m sześciu. A w Czerepowie budowany jest obecnie wielki piec o pojemności 5300 m sześciu. W ciągu roku obróży ten produkował będzie 4,5 mln ton surowki tj. więcej, niż wszystkie wielkie piece carskiej Rosji. Również w Czerepowie budowana jest stalownia konwertorowa; jeden z dwu jej konwertorów za każdym wytopem da 350 ton stali, czyli na dobę około 14 tysięcy ton.

SZKOLNICTWO WYŻSZE W ZSRR

W ZSRR kształci się około 5 mln studentów, tj. blisko czwarta część liczby studentów całego świata. Jedynym warunkiem podjęcia studiów jest zdanie egzaminów wstępnych. Chętnych nie brakuje. Nie jest rzadkością, że na jedno miejsce zgłasza się dwóch, trzech i więcej kandydatów. Inne przeszkody nie występują. Nie ma żadnego znaczenia pozycja rodziców, pleć, narodowość, czy przynależność do partii.

Szkół wyższych oddają do dyspozycji studenckim miasteczka w akademikach, za które płać się symboliczną kwotą — półtora rubla miesięcznie.

Młodzi ludzie zatrudnieni w produkcji mogą korzystać z sze-

nach kraju. M.in. w zeszłym roku otwarto 65 kolejnych uniwersytetów w mieście Nukusje, stolicy Karakalpackiej Autonomicznej Republiki, wchodzącej w skład Uzbekistanu (Środkowa Azja).

Nauka w ZSRR jest bezpłatna. Studenci osiagajacy dobre postępy w nauce otrzymują stypendia — średnio 45 rubli miesięcznie. A jeśli egzaminy zdane zostały celująco, student otrzymuje 25 proc. dodatku do stypendium. Słuchacze uczelni, którzy przez wiele semestrów uzyskiwali wysokie oceny, mogą się ubiegać o podwyższenie stypendium.

Zakłady przemysłowe, kolchozy i sowchozy, instytucje zainteresowane w podnoszeniu kwalifikacji swoich pracowników, mogą kierować ich do szkół wyższych, wracając im stypendia z własnych środków. Po ukończeniu studiów wracają oni do swojego przedsiębiorstwa.

Każdego roku w ZSRR kończy studia blisko 700 tysięcy młodych ludzi, wysłatkowanych w 859 szkołach wyższych. Absolwenci mają zapewnioną pracę, zgodnie ze swoją specjalnością. Zajmują się tym komisje państwowe, działające w każdej wyższej uczelni. Wyszukują one miejsca przyszłej pracy, ustalają wynagrodzenie, jak również zapewniają zakwaterowanie. Najzdolniejsi studenci mogą kontynuować pracę naukową jako aspiranci. (m)

DOKONCZENIE ZE STRONY 1

nikach, które są wyższe i trudniejsze do osiągnięcia — wymaga się od nas więcej w sensie wzorowej postawy, modelu pracy, godnego społeczeństwa budującego socjalizm, mającego przed sobą cele trudne, ale będące w zasięgu naszych możliwości. Dlatego wysoka ocena, jaka generalnie towarzyszy osiągnięciom Huty Katowice, nie może przesłaniać nawet najdrobniejszych zjawisk stających na drodze do osiągnięcia celów maksymalnych. Na wszystkich, zaś na

cza” i to określenie zawiera treści szacunku dla pracy, dla codziennego trudu i obowiązku, a w konsekwencji — szacunku dla siebie. Można poprawić jakość i smak przysłówów już zup regeneracyjnych, można postawić stołową, a w miejsce starej najnowocześniejszą maszynę, zatrudnić całą armię komputerów, ale bez zrozumienia przez każdego z hutników obowiązków, jakie narzuca nowoczesność — nie będzie mowy o hutniczej dyscyplinie. Jeśli wszelkie niedociągnięcia w tej sferze były mniej widoczne i

ODPOWIEDZIALNOŚĆ

członkach partii szczególnie, spoczywa obowiązek krytycznego analizowania wszystkich problemów towarzyszących naszej codziennej pracy w sferze spraw społecznych i gospodarczych. To istotne aby móc mówić o efektach roszadnie i prosto bez słów zbędnych. Aby każdemu z nas towarzyszyło krytyczne przekonanie że każde zadanie można wykonać dobrze, ale można i lepiej.

Generalnym celem jest stal. Stal na którą liczy gospodarka narodowa i której konkretne ilości w zaplanowanych terminach i asortymentach musimy przekazać odbiorcom. W dyskusji plenarnej można było wyodrębnić dwa nurty problemów mających na celu realizację tych zadań. Pierwszy z nich — pamiętając że produkcja hutnicza odbywa się ciągle na tym samym placu budowy gdzie trwa realizacja kolejnych obiektów a w już pracujących nie brak usuwanych usterek — to zabezpieczenie warunków realizacji zadań w sferze problemów socjalno-bytowych. Wymagają one lepszej działalności służb socjalno-bytowych administracji, zapewnienia lepszej organizacji pracy. To wydaje się łatwiejsze — stworzyć warsztat pracy, w którym nowoczesność urządzeń i technologii idzie w parze z godną kombinatu troską o warunki dobrej roboty i bezpieczeństwo jej wykonywania. Są to kwestie, których całkowite rozwiązanie jest widoczne w najbliższej perspektywie.

Drugim pakietem problemów, jest szeroko rozumiana dyscyplina technologiczna. Na pozór odnosi się ona do przedmiotów martwych, maszyn i urządzeń, ale w gruncie rzeczy w równej mierze dotyczy ludzkich postaw. Może należy to nazwać dyscypliną technologiczno-społeczną, choć w końcu sama nazwa nie jest ważna. W naszym zawodzie, mówi się po prostu „dyscyplina hutnic-

dokuczliwe w zakładach starych, wiekowych, to w Hucie Katowice nie ma i nie może być dla nich miejsca. Nie wszyscy zdają sobie z tego sprawę — ci, dla których pojęcie „dyscyplina hutnicza” jest czymś oczywistym, całkowicie zrozumiałym, są w większości. Dzięki nim pisze się i mówi, nie tylko w kraju, o naszym dorobku. Dla nich jednak szczególnie ważne jest, aby reszta, dziś jeszcze słabsza, osiągała chciała osiągać, ten właśnie pulap.

Dyscyplina pracy — termin niepopularny, ale niezbędny dla sprawnego działania hutniczego kolosa. Zdają sobie z tego sprawę wszyscy ci, dla których słowo „hutnik” nie oznacza tylko wykonywanego zawodu, ale coś więcej. To, co mierzy się właśnie pojęciem hutniczej odpowiedzialności i dyscypliny.

Plenum podkreśliło bardzo zdecydowanie wagę tych zagadnień. Zapowiedziało w programie działania ostrą walkę o styl i sposób myślenia i postępowania, a nawet przełamywanie obrosłych zła tradycja postaw. Służyć ma to szeroko rozumianej poprawie efektywności gospodarowania. Poprzez konsekwentne tworzenie atmosfery osobistej odpowiedzialności i zaangażowania w realizację zadań, ze szczególnym podkreśleniem aktywnej i twórczej postawy członków partii, dzięki dalszemu polepszeniu socjalno-bytowego zaplecza i zdecydowanemu kształtowaniu socjalistycznych stosunków pracy. Nie są to zadania łatwe, jak niełatwo zmienić ludzkie postawy, nawyki, przyzwyczajenia. O hutniczej odpowiedzialności, prawdziwie hutniczej, bogatej dobrą tradycją, chcemy mówić w stosunku do całej załogi. Wymaga tego nasz dzień dzisiejszy. W pełni potwierdziły te pragnienia plenarne dyskusje i postanowienia.

ANDRZEJ GOWARZEWSKI

ŚWIĘTO RADZIECKICH METALURGÓW

Wśród specjalistów radzieckich przebywających na naszym placu budowy znaczną grupę stanowią hutnicy, którzy uczestniczą w rozruchu urządzeń technologicznych oraz wspólnie z naszymi specjalistami nadzorują dochodzenie do pełnej zdolności produkcyjnej całych obiektów hutniczych.

W ubiegłym tygodniu metalurzy radzieccy obchodzili swoje doroczne święto — Dzień Metalurga. Z tej okazji odbyło się w ośrodku sportowo-rekreacyjnym Kombinat, w Rogoźniku, uroczyste spotkanie radzieckich hutników z kierownictwem partyjno-gospodarczym huty i budowy. Na spotkaniu obecny był szef grupy specjalistów radzieckich **Dmitrij Kuzmienko**.

Honorowym gościom spotkania — hutnikom radzieckim, za ich zaangażowanie, za bezinteresowne przekazywanie swoich doświadczeń oraz informowanie i szkolenie naszych brygad, w serdecznych słowach podziękował i sekretarz KB PZPR **Waldemar Kowalski**.

Generalny dyrektor budowy, wiceminister budownictwa **Romuald Kozakiewicz** udekorował 51 specjalistów radzieckich odznaką „Budowniczy Huty Katowice”. W imieniu odznaczonych podziękował **Jewgienij Sałow**.

(xg)

Zdł.: X. Góral



TU WSZYSTKO JEST PRAWDĄ KTÓRA STAŁE SIĘ ZMIENIA

NIEWIELU JUŻ PAMIĘTA, że wczesna wiosna — gdy zima sika, bez wyrazu, nie chciała się pożegnać i wszyscy wyglądali dni ciemniejszych, bez śniegu i deszczu, bez tego całego biota, które przeskądza w budowlanej robocie, ciągnie ją do tyłu — że właśnie wtedy marzono o słońcu. Promień słońca, wystarczy — tak wówczas mówiono. Minęły miesiące i tak się składa, że o tamtej pogodzie nikt teraz nie wspomina. Nie mówi nikt ani słowa, że brak słońca, że lato jakieś takie bezbarwne, że ani urałów, ani znieulajającego goraca... Nie mówią nic, tak, jakby nie chcieli zapisać. Bo to co jest, ta aura nietypowa dla lipca, ani słoneczna, ani deszczowa,

dla nich wszystkich na walcowni „średniej” jest przyjacielem. Więcej — sprzymierzeńcem, na którego prawdę mówiąc, nie liczyli.

Przeklina się w budowlanej profesji pogodę, bo potrafi zepsuć każde planowanie. Nie mówi się o niej nic, gdy sprzyja. Może nawet i my nie potrafimy pisać o tym ani słowa, ale przecież ta pogoda liczy się dość poważnie w bilansie możliwości, wpływa na realizację zadań, pomaga mówić śmiało o konkretnym terminie.

„Średnia” to dziś piekło. Na czolowym miejscu napis — „Witaj walcownia średnia”, choć to jeszcze za wcześnie. Jeszcze jej

nie ma, jeszcze kilka tygodni pracy, aby można było powiedzieć — tak, jest. Dziś jest tam młyn piekielny, w którym dzieją się rzeczy niezwykłe. Sceneria, jakiej nie wymyślił najczulszy narrator. Huk pracujących sprządek, abyś, człeku, nie wiedział i nie słyszał chwilkami ani słowa. Kurz, piasek, który wleciał się w każdy kącik, tworzy zastępną mgłę, w której widać czasami ledwie kontury potrzebnej budowli. Jest jeszcze czasem, nieśmiało widać przez azurowe połacie dachu promień słońca — to dla wrażliwych, którym impresja jest potrzebna do życia, choć jest to przecież tylko chwila.

Aby to piekło było prawdzi-

sze, jest jeszcze i ogień. Nie tylko ten, który trzymają w dłoniach spawacze. Jest ogień jakichś pieców i piecyków, które coś tam muszą rozgrzać. Nie trzeba tylko ciepła, bo gorąca tu, jak w piekle najprawdziwszym, autentycznym. Co dzień pozostaje bliżej do dnia, który nazywa się dniem „zero”. To daje właściwą temperaturę niepokoju i pragnienia, aby terminu nie przekroczyć.

Zmienia się tu wszystko, nie wiem, czy tak jak w piekle, bo nie byłem, ale co chwila, co godzina jest inaczej. Rozmawiam, w przerwie między jedną a drugą naradą, z dyrektorem budowy walcowni średniej, Kazimierzem Leksem z szosyńskiej „przemysłowej”, kompleksowego wykonawcy. Przez telefon, bo przecież trudno zjechać. Mówimy o tym co jest aktualne dzisiaj.

— Dzisiaj? Pan pyta przez ciemność, czy do gazety?

Chyba jedno i drugie, choć nie zdążyłem odpowiedzieć, gdy usłyszałem stwierdzenie:

— Jak do gazety, to wszystko będzie spóźnione. Tu wszystko dzieje się tak szybko, że szybko jak na wasze gazetowe informacje. Powiem panu teraz, co jest najważniejsze, aby z początkiem sierpnia rozpaść piec... A za godzinę, jutro — wy wychodzicie we wtorek, prawda? — będzie już inaczej. Ważne będzie co innego. Stan na dziś? Co mam odpowiedzieć, nie wiem, sa to sprawy ważne teraz, właśnie teraz, a gdy pan zdąży to zapisać, będzie już inaczej.

Pytam więc, przez dyrektorskie spojrzenie widać na różowo, co zrobiono i co luz stało się faktem, który uspokaja.

— To przecież to samo. Dziś ciesze się, że mamy już z słowy temat budynku B-3, a jutro czy pojutrze powiem, że wszystko w porządku z fundamentami, które robi Chemobudowa, gdzie akurat teraz jest trudno. Wszystko jest prawdą, ale tylko teraz. Coś jeszcze chciałem zapytać, ale mój rozmówca spieszył na kolejną roboczą naradę. Ustawiłem więc na pożegnanie, że

—...nawet, gdybyście byli „Błyskawica” też nie nadawacie. Być może w piekle sprawy też zmieniają się jak w kalejdoskopie...

— URLOPY ZOSTAŁY ODWOŁANE — mówi Henryk Głowacki i nie widzi w tym nic nadzwyczajnego. Nawet się uśmiecha i czyni to tak, jak zwykli robić ludzie, którzy wiedzą, że inaczej nie można. Mistrz Głowacki pracuje teraz wraz ze swymi ludźmi dwanaście na dwanaście, a gdy jego nie ma — to robota stoi. Przy jego „działce” — taka jest decyzja kierownictwa — tylko on odpowiada za końcowy efekt. Tak się umówili, bo z Głowackim można się umawiać i wiadomo, że to słowo nie pójdzie na wiatr.

Trzeba zrobić montaż klatek wstępnej, montaż klatek pośrednich nr 1 i nr 2 oraz samotki. Cztery fragmenty i cztery brygady Głowackiego. To wszystko tak normalne, że ani nie ma o

ciniu, później huty: Bierut, Kościusko, Bobrek... i mogłoby tak wylądzać bez końca, gdyby trzeba było. Wystarczy jednak, gdy powie, iż „do Huty Katowice przyszedłem prosto z Libi”, aby ubarwić i tak bogaty życiorys.

To, co teraz robi, nazywa się odcinek 12-006. Albo inaczej — ciąg gorący. Robi to wraz z czterema brygadami Mostostalu, w sumie czterdziestu chłopów — ktoś dodał czterdziestu robotników — przy pomocy 12 wojskowych i chyba ośmiu z hutniczej służby utrzymania ruchu. To wystarczy, aby zdążyć zgodnie z umową, bo jego słowo liczy się tu więcej niż wszelkie tam odświdy.

— Jak ja powiem, że 1 sierpnia będą zrobione samotki, od pieców grzewczych do nożyce

montażu początku linii walcowniczej na „średniej”. Wcześniej robili hale, konstrukcje. Teraz ta praca, której jakoś rzutować będzie na jakość całego ciągu, już tylko kilkanaście dni do rozruchu, suchego, albo jak kto chce — zimnego. Wiadomo, że elementy jeszcze nie będą przechodzić przez piec grzewczy. Dograć wszystko, poprawić, ustawić, a później na nowy odcinek.

— Niech się pan nie martwi, nas i coś dla nas — zawsze znajda!

Nim jednak nastąpi „glajcha”, taka sobie niewielka montażowa wieża, pracują w rytmie 12 na 12, którego nie znajdziesz w żadnym muzycznym słowniku. Głowacki wie, jakich ma ludzi: mówi, że są dobrzy, on ich już zna. Kamil Budek, brygadzieta na klatce wstępnej był z nim w Libi, a razem pracują już coś koło piętnastu lat. Tadeusz Nowak jest na klatce pośredniej pierwszej, a na drugiej Henryk Pampuch. Marianowi Jasnowi dostali się samotki. Wszyscy mają swoje, wiedza co i jak, i wszyscy wiedzą, kto za co odpowiada. Tak jest najlepiej, ale tak może być tylko u ludzi, którzy swoją robotę znają na wylot. Nie tylko zresztą brygadziści, także monterzy. Władysław Dordasz, Henryk Żukowski, Henryk Kulej, Henryk Żak, Kazimierz Petrkowski... Można byłoby mnożyć te nazwiska i wymienić całą prawie czterdziestkę, ale to chyba nie jest potrzebne. Jeszcze ich odwiedzi, gdy będą przed suchym rozruchem, na szlaku między piecem grzewczym i latającą nożycami, które wyznaczały granicę ich roboty.

Henryk Głowacki, mistrz mostostalowców, rodem z Olkusza, potrafi mówić o pracy prosto, bez zbędnych upiększeń, bo coś co robi się bez mała lat trzydzieści, na co dzień, dobrze, nie trzeba ubierać w piękne słowa. I jeśli mówi także to, że jak on powie, to musi być zrobione — to trzeba mu wierzyć. Bez względu na to, jak robota jest trudna, odpowiedzialna, czy wszyscy patrzyli na palce i cicho wzdychali, aby tylko zdążyli.



PRZY ODROBINIE wyobraźni można to widzieć jak ogromną szachownicę. O niewielkich polach, gdzie jednak nie ma czarnych i białych, o kilku warstwach zbrojenia żelaza, które w potężnym wykopie tworzą surrealistyczną mozaikę. To wszystko szare jak stal, brązowe, jakby nawet bezbarwne, bez wyrazu. Gdy spojrzeć w ten wykop z góry, z przetrzuczonego na prógce pomostu, z którego jak ze statku wiodą w dół okrętowe schodki — zauważyć można ludzi. Niewielkich, jakby zmniejszonych skalą przygotowanej do betonowania płyty i tylko białe lub czerwone kaski pozwalają ich rozróżnić. W środku, na tej szachownicy, po której chodzić trzeba uważnie, aby noga nie spadła gdzieś niżej — kobieta i mężczyzna. Pochyleni nad płachtą papieru, który jest dla nich informacją o wszystkim, co tu się dzieje, co się ma dziać.

Przesuwacz i układacz to sprawy ważne. On to zna, bo ma za sobą robotę na zgniatcu. Doda jeszcze, oczywiście, bo to słówko lubi dodawać, aby nadać swym słowom znaczenia zwyczajności.

— Przesuwa samoczynnie... Trwa wykład, tak na marginesach technologicznych, o tym że w tym wykopie już wkróci będą tony betonu, a po-

KOBIETA I MĘŻCZYŹNI

Z tej szachownicy, co kilka kroków wychodzi w górę odcinek rury. Jak peryskop jakiś.

— To nie rura — powie Ludwik Laskawski — ale wyloty tuneli kablowych. Sprawdzamy, czy wszystko gra, czy nie brakuje i czy na swoim miejscu. Jak poleje się beton i zwiąże wszystko w jedną płytę, nie będzie już można nic poprawiać.

Młoda kobieta, ledwie 23 lata, to jeszcze nie tajemnica. Stanisława Wiśniewska jest mistrzem, od dwóch tygodni na budowie walcowni średniej, od dwóch tygodni też w krakowskiej Chemobudowie. Być mistrzem — kobieta, być właśnie tu, gdzie wszystko zdaje się walić na głowę, gdzie gonią terminy i to akurat nie ma w przeddzień oddania walcowni średniej — to budzi zdziwienie. Jeszcze dwa tygodnie temu pracowała spokojnie, w Opolskim PBH Odra — 1. Inna robota, ale w końcu wybrała hutę.

Rozmawiamy tam, na dole w wykopie, na szachownicy przętów, na której także nie można, w miejscu, gdzie będzie ustawiać P-2 i przesuwacz SB-5.

— Pani wie, co to znaczy?

— Może się dowiem dokładnie, teraz nie wiem. Nie wiem, choć wiem, jak to wszystko ma wyglądać, bo tu, o, proszę popatrzeć — mam wszystko na planie. Jeśli to pana interesuje, będzie to niemal bliźniacza historia jak nieco dalej, o tam.

Mistrz Wiśniewski ma w swej ręce silę pół setki chłopów. Tyle liczą jej trzy brygady betoniarzy i młodzież z OHP, pół setki ludzi na roz-

kazy młodej kobiety na budowie walcowni. Jest młoda, ledwie trzy lata po maturze we wrocławskim technikum budowlanym. Teraz tu, gdzie goni się z terminami, aby kopu, do którego można zejść po stromych jak ściana schodkach, nie ma nic wspólnego z flirtem. Konkretna pytańca, słowa które znaczą rzeczy namacalne, widoczne.

— Mielibyśmy zdążyć do 30 lipca — mówi Stanisława Wiśniewska. I dalej, jakby trochę tonem usprawiedliwienia, że chyba będzie dzień zwłoki. Tak przynajmniej ustalono przed kilku dniami. Wcześniejszych opóźnień nie da się zlikwidować tylko dobrymi chęćmi. Budowlani wiedzą o tym najlepiej.

Ludwik Laskawski, też z Chemobudowy, choć nie jest budowlanym, a specem od montażu. Pracuje w „KMK” — powie, a gdy zapyta — co to znaczy — uśmiecha się i mówi:

— Pan wie, że ja nie wiem co to znaczy? „MK” to chyba montaż konstrukcji, a to K dodatkowe — nie wiem. Nigdy mnie nie interesowało...

To bardzo ładne, takie lekceważenie nazw i szczegółów, które nie liczą się tak, jak konkretna robota. Laskawski, o 10 lat starszy od mistrza Wiśniewskiej, w czerwonym hełmie, nie ma prawa nie wiedzieć jednak, co znacza te wszystkie techniczne szczegóły. Laskawski, od półtora roku w Hucie Katowice od ośmiu w Chemobudowie, wie. Po prostu — wie, że dla wal-

cowni przesuwaacz i układacz to sprawy ważne. On to zna, bo ma za sobą robotę na zgniatcu. Doda jeszcze, oczywiście, bo to słówko lubi dodawać, aby nadać swym słowom znaczenia zwyczajności.

Trwa wykład, tak na marginesach technologicznych, o tym że w tym wykopie już wkróci będą tony betonu, a po-

— To wszystko mogłoby chyba iść szybciej, przynajmniej jeśli o nas chodzi. Ale co ja mam ludziom powiedzieć, spawaczom, a mam ich czterdziestu, dwunastu, gdy jest tylko jedna spawarka. Brakuje sprzętu! Tak chyba nie powinno być, bo przecież mamy to robić szybko, jak najszybciej.

Dziennikarz nie może wyrażać odpowiedzialności za te sprawy. Może tylko zanotować, napisać, ogłosić słowo w gazecie. W tym obrębie całego budowy walcowni finałowej każdy drobiazg teraz, w dniach gorących, choć niewiele mających wspólnego z upalnym latem — taki właśnie drobiazg drażni. I nie ważne, że przez to, że jest tylko jedna spawarka nie zaważy się w końcu robota. Faktem pozostaje natomiast, że brygad takich jak u Laskawskiego jest może dziesięć, a może jeszcze więcej. Wówczas jest to już problemem.

Po stromych schodkach, w górę, na pomost. Te fundamenty są ważne i wkrótce będą gotowe. Stają na nich maszyny i urządzenia ciągu walcowniczego. Dziś jeszcze pracują tu budowlani i monterzy z Chemobudowy. Kobieta i mężczyźni.

JAK JA POWIEM

czym pisać i mówić. Mistrz Głowacki nawet nie dziwi się, że urlopy zostały odwołane, że odwołano święta i niedziele, a o wolnych dniach lepiej zapomnieć. Ten rytm 12 na 12 narzucił się sam przez się, bo tak właśnie teraz trzeba. Dla kogoś, kto za rok obchodzić będzie 50 urodziny i jednocześnie 30 lat pracy w jednej firmie — słowa „dobra robota” znaczą bardzo niewiele i nie ma w tym nic dziwnego. Po prostu on i jego ludzie nie znają innych określeń towarzyszących robocie. Jeśli ktoś jest z Mostostalu — to ma za sobą kawał roboty w kraju i za granicą. W Mostostalu pracuje się albo miesiąc, albo wieść, wiele lat. Jeśli się sprawdzi, to zostanie — jeśli pokaze starym rebotom montażu, że jego dwie ręce są lewe, to odchodzi szybciej niż przyszedł. Taka jest zasada, a kto nie wierzy, niech sprawdzi.

Mistrz Głowacki jest jednym z tych, którzy pracują w tej samej firmie — Mostostal Zabrze, Zarząd Montażu Katowice — od 29 lat. W zawodowym życiorysie ma i swa pierwsza robotę: — Pan wie, to było w 1949 — Zakłady Chemiczne w Oświę-

latającej — to będzie zrobione. Jak powiem, że pośrednie, pierwsza i druga, będą dzisiaj tego sierpnia — to beda. A do połowy miesiąca ma być klatka wstępna i będzie. Wszystkie klatki wraz z urządzeniami do wymiany walców, to chyba oczywiście.

Gdy mówi tak, to nie ma w głowie nic poza bardzo oczywiste prawdy fachowca, który wie, co to za robota, jak dłużej czasu trzeba, aby ją wykonać, mając takich ludzi jak on. Nic więcej, bo nawet emocji, ani niepewności — zdążył, nie zdążył, żadnych tam „mammy bardzo trudna robota”, czy inne takie, ukochane przez lubiących dramat dziennikarzy, słowa. Wyda się, że wszystko bezmiejscowe, ale są to pozory — za tymi słowami spokojnymi i rzeczowymi jest robota, wiedza, i coś, co może nawet nie trzeba nazywać „umówianiem tej pracy”, bo nie wypada.

Henryk Głowacki, mistrz mostostalowców, coś tam przebija, że już szykuje mu nową robotę, ale o tym „proszę nie wspominać. Jeszcze nie konkretnego”. Są tu od czerwca — przy-

wi, że szuka zwierzchnika, a i brygadzieta chciałby spotkać się z mistrzem, a mistrz z kierownikiem.

Te obrazki, może marginesowe, ale drażniące szczególnie teraz, gdy zbliża się coraz szybciej dzień uruchomienia walcowni średniej, nie powinny

winy o tych, którzy pracują dobrze, na granicy możliwości, bo dzięki nim jest ta walcownia już dziś taka, jaka jest, i tych właśnie jest większość. Interesuje nas ten margines, który jest dysonansem.

Sygnalizujemy ten stan kierownictwu budowy. Wystarczy pół godziny obserwacji, spaceru po całym obiekcie, aby stwierdzić, że nasze słowa nie są wymyślonym zarzutem. Zbyt wielu pracowników ze względu na brak opieki i konkretnych zadań — marnuje czas.

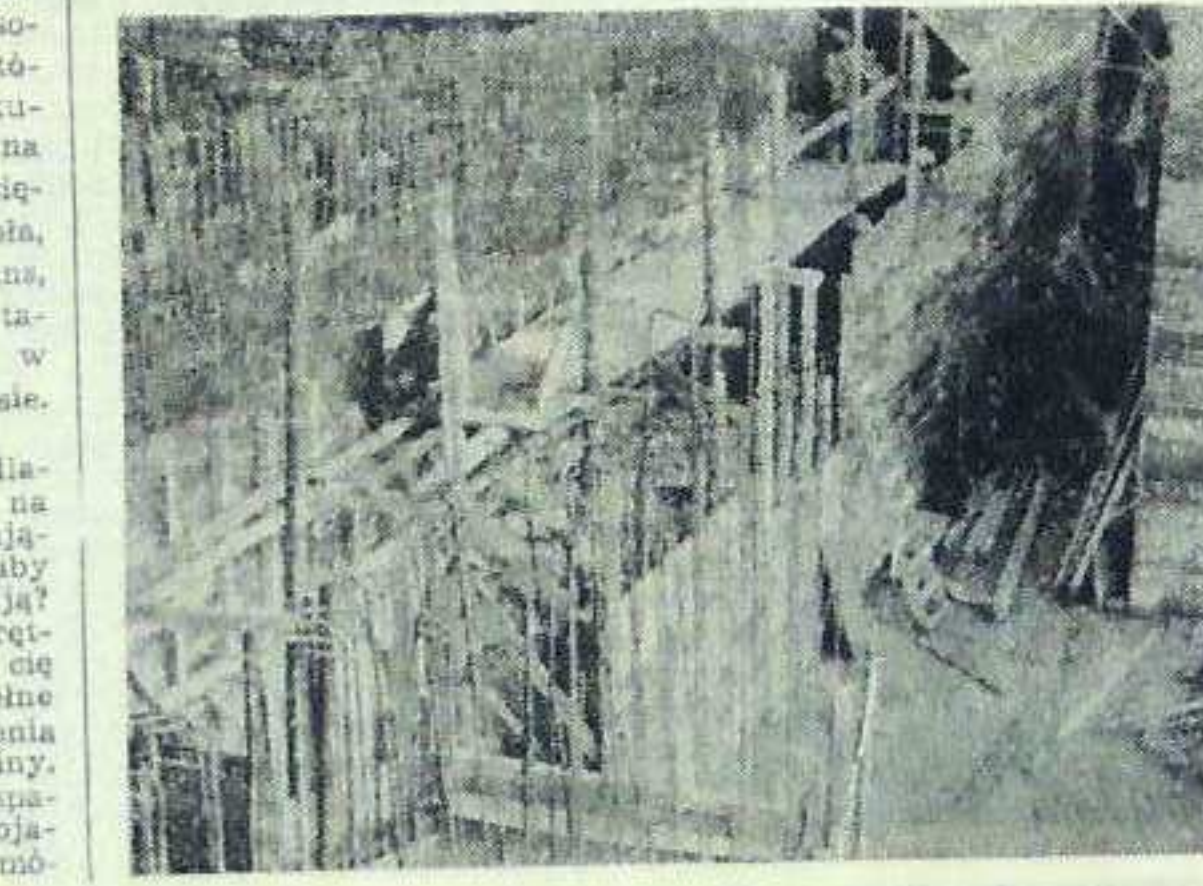
Pal licho, jeśli byłby to ich własny czas, ale przecież walcownia średnia to sprawa nas wszystkich. Przypominać, że liczy się każda para rąk, choć pachnie frazesem, wydaje się całkowicie na miejscu.

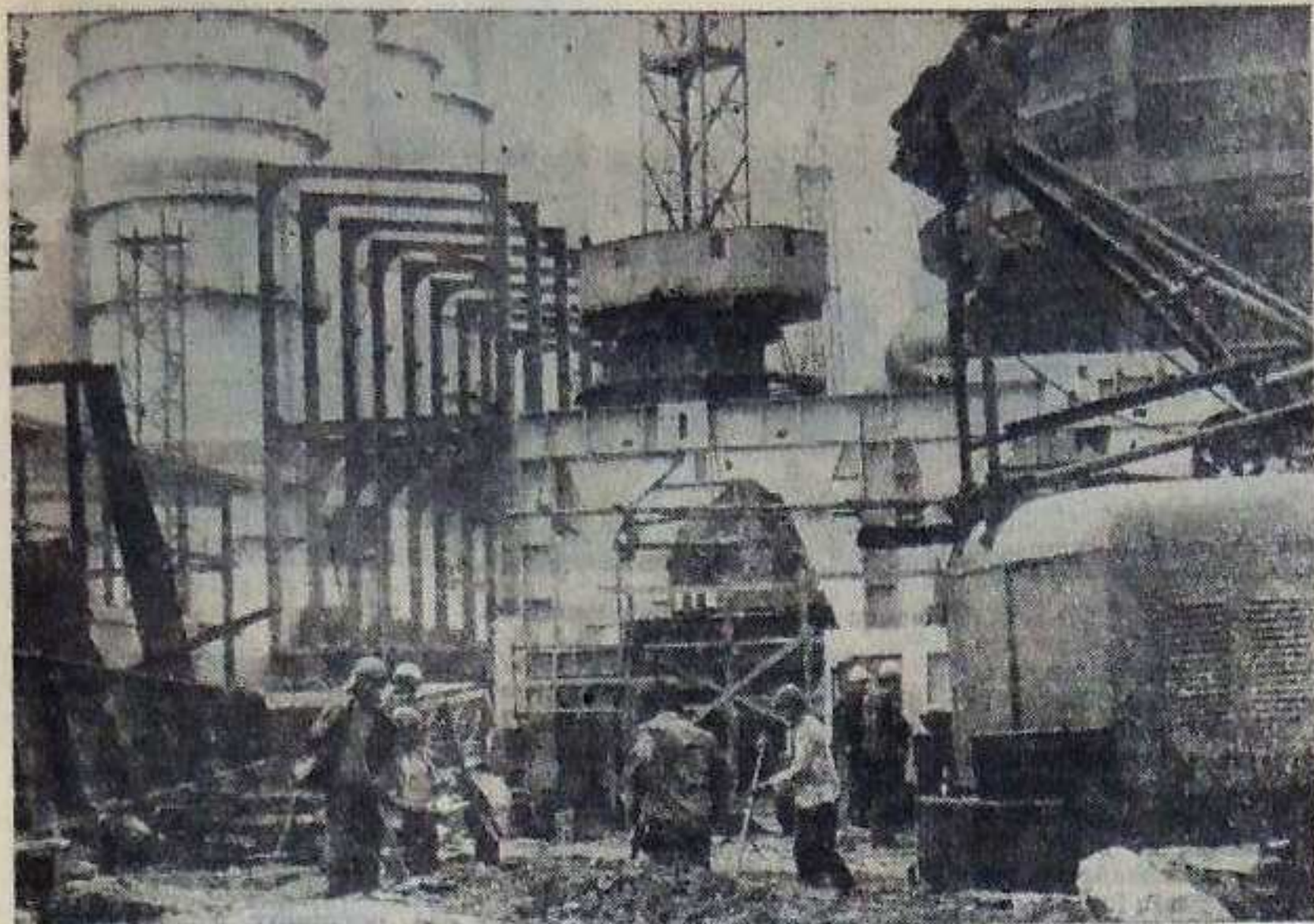
DYSONANS

znają budowlanych z materią. Ruch, zgiełk, gwar, ryk maszyn wszystko to jest muzyką, układającą się w partyturę całego kompleksu.

Ta muzyka nie lubi jednak dysonansu, jaki zaobserwowaliśmy na budowie walcowni średniej. Jeśli spojrzeć na tysiące ludzi i maszyn pracujących, gonianych uciekający czas, dysonansem jest jeden człowiek, który stoi. Jeden, dziesięciu, kilkadziesiąt... Nie zauważysz na pierwszy rzut oka tych tysięcy pracujących w pocie czoła, bo wzrok wychwyci dysonans, jakim są ci nudzający się na takiej budowie jak „średnia”, w takim właśnie, gorącym okresie.

Pytaliśmy tych ludzi — dlaczego się nudzą? Dlaczego na oczach tych wszystkich pracujących mają czas i okazję, aby wcale nie udawać, że pracują? Odpowiedzi były różne, wykręcone i proste, złośliwe — a co się to obchodzi — i głębsze, pełne troski i chęci usprawiedliwienia się, że przecież to nie z ich winy. Gdzieś spawaczom brakuje spawarki, murarzom cegły, zbrojarzom — przętów. Gdzieś ktoś mó-





Upłynął już 6 miesiąc budowy drugiego wielkiego pieca. Obiekt ten osiągnął połowę swojej całkowitej wysokości. Mostostalowcy zakończyli ostatecznie stawianie trzonu pieca i ośmiu słupów obudowy połączonej belkami spinającymi. Obecnie trwa tu montaż ścian i dachu hali lejnic

czyli wykładanie wnętrza trzech nagrzewnic materiałami ogniotrwałymi. Kolejnym zadaniem krakowskich „białych murarzy” jest ułożenie bloków węglowych na trzonie wielkiego pieca. Pracownikom tego przedsiębiorstwa oraz mostostalowcom udostępniła się coraz szerszy front robót

szczegółowo opracowany harmonogram prac, określający nie tylko dzień, ale często i godzinę wykonania zadania. Od rozpoczęcia budowy drugiego wielkiego pieca zainstalowano tu już ponad 5 tys. ton konstrukcji. Niezbędne są szybkie dostawy dalszych konstrukcji i urządzeń

MINIRAPORT WP-2

czaj. Wykonuje się to tzw. systemem blokowym. Jest to technologia trudna, ale pozwalająca na znaczne przyspieszenie prac.

Ekipy Mostostalu Będzin prowadzą intensywny montaż nośnicy głównej, po której transporterem podawany będzie wsad do wielkiego pieca.

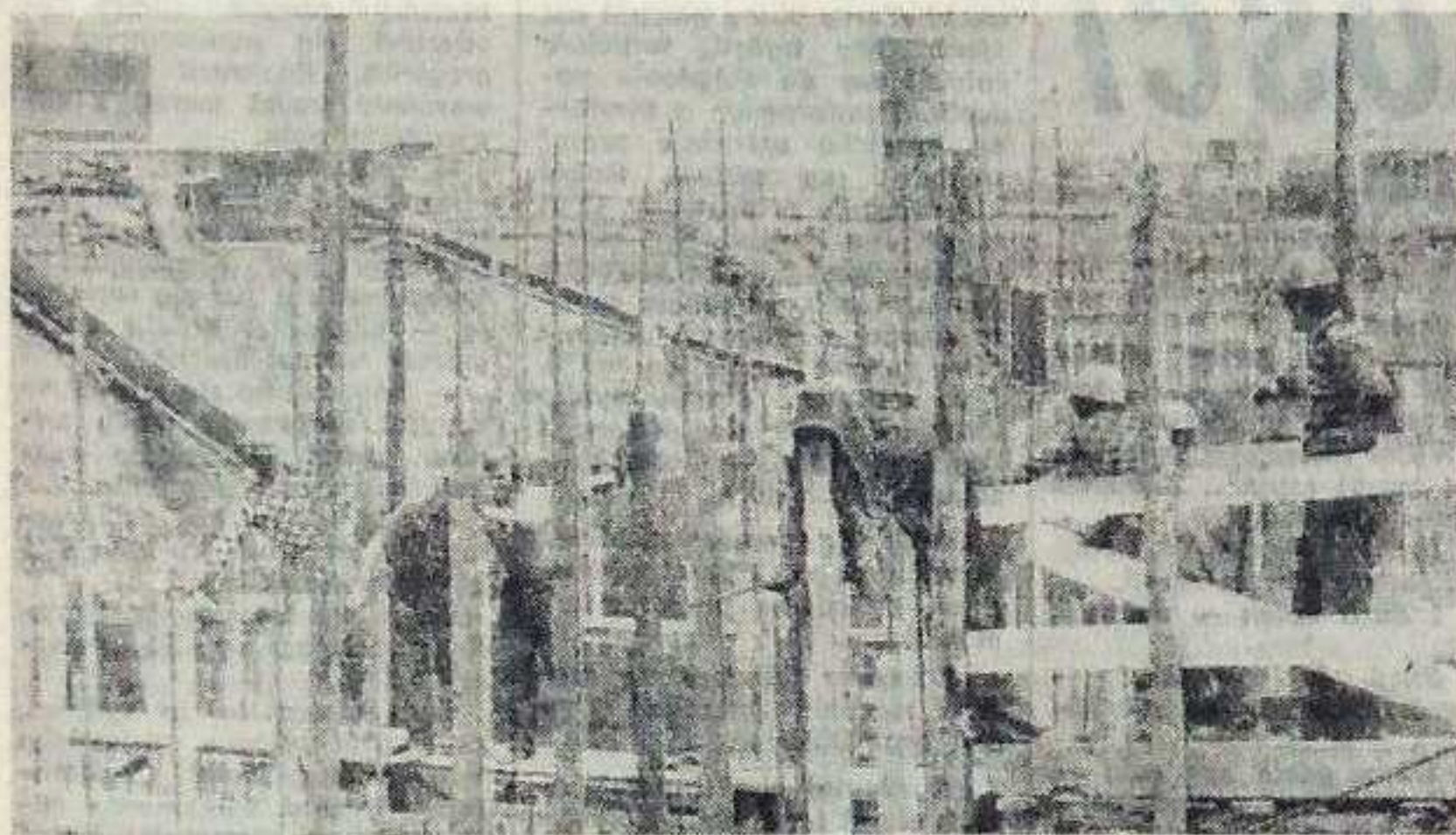
Brigady Krakowskiego Przedsiębiorstwa Budowy Pieców Przemysłowych zakończyły wykładanie wnętrza

od chwili zakończenia zakładania betonu żaroodpornego pod dno wielkiego pieca nr 2, co nastąpiło w połowie lipca oraz po zamontowaniu dna tegoż pieca.

Przy budowie drugiego wielkiego pieca aktualnie ok. 3 tys. fachowców z różnych przedsiębiorstw. Duża koncentracja sił i środków umożliwia szybki postęp robót. Sprzyja temu także niezwykle

Ażeby zapewnić ich terminowy i rytmiczny wpływ na teren budowy, powołano specjalny sztab, którego zadaniem jest dostosowanie tempa dostaw do tempa budowy drugiego wielkiego, mającego — jak wiadomo — powstać wcześniej niż pierwotnie zakładano.

Tekst i zdjęcia
T. WOJTEK



BIUROK mahniołowe, na wysocki polysk. Z tego samego surowca są krzesła, stół, biblioteczka, stolik i fotel. Na stoliku wazon z niebieskim kolozem. W nim, zamiast kwiatów, bukiet z różnych traw. Zerwanych być może, gdzieś tu, niedaleko huty. Taki ciepły element. Widać w nim kłoboczną obłocność sekretarki o stworzenie chociaż namiastki domowego nastroju w gabinecie człowieka, który tu, na placu budowy nie ma czasu na pamiętanie o drobiazgach. Zwiastuje o tym, co powinno znaleźć się w wazonie Chyba dobrze, że wstawiane są tam trawy. Kwiaty wywładzaby tu bardzo pretenstosalnie. Właśnie trawy są bardziej stosowne, wnoszą coś bardzo swojskiego w atmosferę tej wielkiej budowy. Przypominają też jakby, że rosły tu, zanim rozkopano je koparkami, spychaczami i zaczęto stawiać wielkie obiekty.

Na ścianach gabinetu — plan sytuacyjny huty. Wykresy realizacji obiektów w rejonie drugiego. Dyplom przyniesiony z różnych okazji. W rogu pokoju, obok stolika z wazonem pełnym traw, stoi kilka par butów, wyskokich, porządnie zablokowanych. Znać, że często są używane. Ze ich właściciel nie omija błota, które od początku towarzyszy ludziom na tej budowie.

Czekam na dyrektora Zarządu Budowy Kompleksu Wielkich Pieców, Mieczysława Michalskiego, który dosłownie rozrywany jest na prawo i lewo. Ośledam wiszące na ścianach wykresy, dyplomy, a w uszach bez przerwy dźwięki mi zła nia: „Najpierw jest czas roboty, potem czas uznania. Dyrektor Michalski już sobie na nie zasłużył. Tu, w Hucie Katowice”.

o poniedziałkowej uroczystości jaka odbyła się w Urzędzie Rady Ministrów, gdzie wśród nagrodzonych za wkład w wybudowanie i uruchomienie obiektów pierwszego podetapu Huty Katowice znalazł się również Mieczysław Michalski.

Za to, czego w Hucie Katowice już dokonał, ubonorowany został zresztą nie tylko w stolicy. Był również jednym z laureatów uroczystości, jaka miała miejsce w Komitecie Wojewódzkim w Krakowie. Wrecono mu tam medal przyznawany co roku przez redakcję „Gazety Południowej” ludziom dobrej roboty.

He takich wyróżnień dyrektor Michalski jeszcze odbierze? Zapewne nie. Bo czas wysiłku bynajmniej się dla niego nie skończył. Trwa nadal. W

wać się od hutniczych kolosów. Wyjechałem za granicę. Budowałem kopalnię siarki. Nie odwyłem jednak od wielkich pieców. Przeciwnie, często za nimi tęskniłem. Toteż kiedy wróciłem do kraju, po niedługim czasie znalazłem się w Hucie Katowice. Po to, oczywiście, by znowu stawiać wielkie piece. Jakże mogłoby być inaczej...

Nieodmiennie jest również i to, że w rozmowie z każdym weteranem budownictwa hutniczego wraca się chociaż na krótko wspomnieniami do tamtych pionierskich lat, gdy wznoszono Hucie Lenina. Bywało tam trudniej niż teraz tu, w Hucie Katowice — podkreślała wszyscy — na nie jedno narzekano. Czas zatarł jednak to, co było złe. W pamięci pozostały zdarzenia chwalebne i te, które zdecydowa-

ły o dalszych losach ludzi.

— Człowiekiem, który wtedy w Nowej Hucie podjął za mnie pewne decyzje, był dyr. Władysław Dubiel. Któregoś dnia wszedł mnie do „willi” i powiedział: — Mam dla pana dobrą robotę, spodoba się. — Potem poszedliśmy w teren, gdzie pełno było wykopów i falowało błoto. — Tu stanie pierwszy wielki piec tej huty i pan będzie go budował — usłyszałem. No i tak się to zaczęło...

— Co było dalej? Robota i jeszcze raz robota. Cłężka, odpowiedzialna, często nerwowa i wyczerpująca, ale równocześnie dająca wiele satysfakcji. Bo trudno było ukryć radość, gdy spoglądało się na to, co zbudowaliśmy. A budowaliśmy, dzięki nabywanemu doświadczeniu, coraz szybciej i lepiej. Także dzięki olbrzymiemu zapalowi,

oów przypomina trochę dyrygowanie wielką orkiestra. Gdy orkiestra koncertuje, to w różnym czasie do gry włączają się różne instrumenty. Jak dyrygent się ponęli i ma jeszcze do tego złych muzyków, to wiadomo — cała orkiestra faluje. Teraz już chyba wszystko jasne. Chciałem mieć po prostu dobrych współpracowników, gdyż trudne zadania tylko z takimi ludźmi można wykonać.

Dyrektor wymieniła nazwiska niektórych mistrzów Pracował z nimi w Hucie Lenina. Teraz buduje z nimi Hucie Katowice. Wawrzyniec Sobóć, Władysław Podęworski, Aleksander Gabryś, Józef Murzyn. Centeni są przez dyrektora.

TRUDNE DNI DLA DOSTAWCÓW

ROZMOWA Z ZASTĘPCĄ DYREKTORA INWESTYCJI DO SPRAW ZAOPATRZENIA HUTY KATOWICE ZDZISŁAWEM TROJANEM

O UTRZYMANIU WYSOKIEGO TEMPRA prac montażowych na wszystkich najważniejszych odcinkach budowy w dużej mierze decydują rytmiczne dostawy maszyn i urządzeń. Trochę o to by niezbędne do montażu maszyn i urządzenia docierały na budowę szybko i w terminach zgodnych z przyjętymi harmonogramami — spoczywa na służbie inwestorskiej. Zadanie to na pewno uciążliwe, zwążywszy choćby na rozmiar zamówień i dużą liczbę dostawców.

— Na które obiekty trafia obecnie większość z zamówionych maszyn, urządzeń?

— Cały nasz wyłatek skierowany jest na zapewnienie sprawnych i terminowych dostaw brakujących elementów maszyn i urządzeń dla walcowni średniej i dużej wielkości pieca.

— Czy oznacza to, że wszystkie podstawowe maszyny i urządzenia znajdują się już na budowie?

— Na ogólną ilość 25 tysięcy ton maszyn i urządzeń produkcji krajowej, sprowadziliśmy już dla walcowni średniej ponad 22 tysiące, czyli prawie 90 procent zamówień zostało zrealizowanych.

— Jakich urządzeń i elementów brakuje?

— Huta Zabrze nie dostarczyła jeszcze samotoków R-3. Czekamy także na ruszty zbiornicze z samotkami, które powinny nadejść jak najrybciej z Huty Malapanow. O przyspieszeniu dostaw chcielibyśmy zaapelować także do Przedsiębiorstwa Kompletacji OPAM, które odpowiada za sprowadzenie z zagranicy różnego typu klimatyzatorów. Dla utrzymania ciągłości robót montażowych na walcowni średniej bardzo potrzebna jest armatura centralnego smarowania, która produkcja m.in. Zakłady Mera z Przemysłu oraz „Ponar” w Żyrardowie. Czas, jaki pozostał do uruchomienia walcowni średniej leży się już w dniach a nawet godzinach. Szybkie dostarczenie wszystkich brakujących elementów maszyn i urządzeń dla tego obiektu jest więc sprawą bardzo pilną.

— Jakie podejmujecie kroki, by przyspieszyć dostawy, skrócić drogę między wytwórcą a odbiorcą?

— Dokładamy wszelkich starań, aby zamówienia realizowane były terminowo, dajmy im tego, by niezbędne do montażu maszyny i urządzenia jak najrybciej docierały na budowę. Nie ograniczamy się wyłącznie do interwencji u wytwórców. Pracownicy służby inwestorskiej nawiązują bezpośrednie kontakty z producentami. Interesują się kłopotami, jakie mają nasi dostawcy. Udzielamy producentom pomocy w zapewnieniu dostaw kooperacyjnych. Organizujemy własnymi środkami transport urządzeń od wytwórcy do Huty Katowice. Często nasze samochody czekają w konkretnym zakładzie na zamówienie przez nas urządzenia, by po wykona-

niu, jak najszybciej przewieźć je na budowę.

— Jak wygląda sytuacja jeśli chodzi o maszyny i urządzenia zamawiane za granicą?

— Wszystkie maszyny i urządzenia pochodzące z importu znajdują się już na budowie. Wszelkie braki oraz elementy, które uległy uszkodzeniu podczas transportu, są na bieżąco uzupełniane. Z duża pomocą przechodzą nam w tych przypadkach pracownicy Centrali Handlu Zagranicznego Centrozap w Katowicach.

— Jak przebiega realizacja dostaw dla drugiego Wielkiego Pieca?

— Jak wiemy, budowniczość chce przekazać drugi Wielki Piec do eksploatacji jeszcze w tym roku. Cykl wznoszenia WP-2 zamierzają skrócić o trzy miesiące. Obowiązki inwestora są więc tutaj szczególnie trudne — powstała konieczność elastycznego dostosowywania się do wszelkich zmian w prowadzonych w trakcie budowy. Dla kompleksu WP-2 ogółem z zagranicy trzeba dostarczyć ponad 17 tysięcy ton maszyn i urządzeń. Dotychczas sprowadzono 13,5 tysiąca ton z brakujących 6,5 tysiąca — 1,5 to dostawy zaległe.

— Skąd wzięły się te zaległości?

— Wynikają one przede wszystkim z niesumienności producentów. Niemalw wpływ mają na to wprowadzane zmiany, które „burza” przyjęty harmonogram dostaw. Doświadczenia zdobyte zarówno podczas wznoszenia pierwszego pieca, jak i w trakcie jego eksploatacji pozwalają na stosowanie przy obecnym pracach wielu usprawnień, polepszeń m.in. na zmianie technologii montażu. Drugi wielki piec budowany jest inaczej niż pierwszy i stąd kolejność dostaw jest także inna. Trzeba podkreślić, że wszelkie zmiany wprowadzane na drugim są jak najbardziej uzasadnione technicznie.

— Jakże zakłady znajdują się na liście dostawców którzy najgorzej wywiązują się z zadań?

— W grupie wytwórców nie realizujących terminowo dotaw znajdują się Huta im. Nowotki, która ma zaległość w dostawie płyt chłodzenia wyparkowego oraz wielu innych urządzeń. Nie dotrzymują ustalonych terminów: Kopalnia Rud Żelaza „Grodzisko, która zbyt późno przystąpiła do wykonania zlecenia, Chemar Kielce, Huta Zabrze oraz Rawent Skierzwice.

Wprowadzone zmiany w technologii montażu namiarowni spowodowały konieczność przyspieszenia dostaw maszyn i urządzeń dla tego obiektu. Jednak pomimo wielu podjętych już działań wyposażenie nie przychodzi na budowę w takich terminach, które gwarantowałyby sprawny montaż.

— Mimo wielu trudności służba inwestorska wykazała dużą elastyczność, sprawność i operatywność działania. Dzięki staraniom pracowników tej służby udało się sprowadzić w wymaganym terminie elementy dna pieca oraz wiele innych urządzeń...

— Aktualnie istnieją realne szanse sprowadzenia pozostałych urządzeń dla WP-2 w takich terminach, które nie zakłócają obecnego tempa robót. Generalnie trzeba stwierdzić, że organizacja dostaw dla tego obiektu jest o wiele lepsza niż było to w przypadku WP-1. Aktualne uzgodnienia wskazują na to, że ekipy montażowe nie powinny mieć problemów z brakiem urządzeń niezbędnych dla dalszego prowadzenia prac.

— Pozostaje jeszcze walcownia duża, obiekt, którego szybka budowa jest również ważna jak wspomnieliśmy poprzednio. Jaka ilość maszyn i urządzeń trzeba sprowadzić dla walcowni dużej?

— Ogółem zostanie tam zainstalowanych ponad 44,5 tysiąca ton maszyn i urządzeń. Z tego 15 tysięcy — to urządzenia wyprodukowane za granicą. Na plac budowy trzeba jeszcze dostarczyć prawie 30 tysięcy ton maszyn i urządzeń. W zakresie dostaw pochodzących z importu sytuacja wygląda dobrze, zorzę natomiast realizowane są zamówienia przez dostawców krajowych.

— Której produkcji najbardziej opiniają dostawy?

— Największe kłopoty mamy z maszynami i urządzeniami, których wykonanie zlecił Hucie Zygmunt, Hucie Malapanow oraz hutom im. Nowotki i Czerniowski. W sumie u wytwórców tych ulokowano zamówienia na 8 tysięcy ton maszyn i urządzeń. Bardzo niepokoi nas brak wykonawcy na kabiny sterownicze, śruby fundamentowe oraz osprzet. Poważne problemy z brakiem śrub fundamentowych mają budowniczości walcowni średniej. Chcielibyśmy, aby tych kłopotów nie było na walcowni dużej.

— Zapewnienie dostaw maszyn i urządzeń dla walcowni średniej, dużej oraz WP-2, to zadanie niezwykle ważne. Będzie ono przedmiotem zainteresowania ostatniego Plenum KB PZPR. Problemem tym zajął się także Komisja Ryadowa, która obradowała w czerwcu pod przewodnictwem wicepremiera Franciszka Kaima.

— Zdajemy sobie sprawę z rangi tego zagadnienia. Służba inwestycyjna dołoża wszelkich wysiłków, aby zamawiane maszyny i urządzenia jak najrybciej docierały na plac budowy.

— Dziękujemy za rozmowę.
Rozmawiała: ELŻBIETA BUJNA

ŚLUB Z... PIECAMI

rejonie budowy wielkich pieców dziesiątki zadań czekają na realizację.

Mieczysław Michalski jest w Hucie Katowice osobą niezwykle popularną i znaną. Nie sposób pisać o nim tak, jak o kimś kogo przedstawia się krytykiem po raz pierwszy. No więc, co jeszcze można powiedzieć, o człowieku, który tak dobrze zasłużył się dla polskiego budownictwa przemysłowego? Chyba to, że na tej wielkiej, niepewnej budowie zależy od niego bardzo wiele, więcej niż od wielu, wielu innych. Ze wśród budowniczych wielkich pieców jest zapewne rekordzista. On już siedmiy wielki piec buduje.

— Tak przylgnęły te wielkie piece do mnie a ja do nich, jakbyśmy ślub ze sobą brali — powiada — trudno nam się rozstać. Próbowałem kiedyś oder-

uporowi, fantazji, poświęceniu. Cechy te ludzie mieli jak gdyby wypisane na czole. Poznałem ich wielu. Z jak najlepszej strony. Toteż kiedy zaproponowano mi budowanie Huty Katowice, powiedziałem: dobrze, pójdę, ale razem z dawnymi współpracownikami, to jest mój wiarunek.

— Kim byli ci Pana ludzie?

— Kierownikami budów, mistrzami, brigadystami. Mieli jednak jedną wspólną cechę — umieli dobrze pracować. Wiedziałem, że można na nich polegać. Postawiłem także warunek co do niektórych podwykonawców. Zajączyłem sobie na przykład, by na tej budowie znalazła się załoga krakowskiego Mostostalu. Dlaczego się tak upierałem? Bo widzieli, kierowanie budową wielkich pie-

Mówią: — dobry fachowiec, dobry organizator.

Słowo „dobry” wypowiedziane przez budowlanych wyjadaczy znaczy wszystko. I to, że zna się na robocie i to, że ludzi. Ze potrafi wymagać jak przelozony i doradzać jak ktoś



bliski. Tym, że umiejętnie łączy dwie niezwykle ważne cechy: żelazną konsekwencję postępowania, z wielką dobroduszością — imponuje wszystkim najbardziej, i nie wiadomo, kiedy i gdzie nauczył się tej trudnej sztuki, która tak bar-

Jedno jest pewne, że tylko taki człowiek stawiać może skutecznie czoła dziesiątkom trudności, jakie na wielkich budowach przychodzi pokonywać.

JESTEŚMY ZACHWYCENI!

POWIEDZIEMI nam tak: „Proszę na początku napisać o wszystkim co złe, a później o tym, co warto pokazać innym, czym można się pochwalić”. Przychodzi nam, że tak właśnie zrobimy, ale co tu pisać złego o Labiryncie, klubie działającym w Zespole Hotelowym przy ulicy Tysiąclecia w Golonogu; klubie — wybudowanym przez mieszkańców hoteli? Musimy więc „smartwić” członków klubu, ale niestety — negatywnie nie doszukaliśmy się. Szczerze oświadczamy, że zachwyciły nas efekty pracy twórców i gospodarzy Labiryntu — naprawdę mają się czym pochwalić.

Bardzo pomysłowo urządzone zostały pomieszczenia klubu. Wystrój plastyczny wykonali amatorzy — Zbigniew Zajac, Jan Kulpa i Jan Salamon. Jest więc salka kawiarzyczna, gdzie odbywają się rozgrywki brydża sportowego, turnieje szachowe, oraz spotkania z ciekawymi ludźmi, jest sala taneczna, w której trzy razy w tygodniu organizowane są dyskoteki. Niedawno otwarto salkę widowiskową spełniającą jednocześnie funkcję sali zajęć zespołów amatorskich.

Bo trzeba wiedzieć, że przy Labiryncie działają już trzy takie zespoły: młodzieżowy, kapela podwórkowa i zespół dziecięcy „Pustaczek”. Działają sekcja brydża sportowego, szachowa i tenisa stołowego. Stałe rozszerza się krąg członków Koła Młodego Poety.

Program imprez opracowywany jest bardzo starannie przez Radę Klubu, której przewodniczy Wacław Szczerzyński. Z programu tego, każdy może wybrać coś dla siebie — spotkanie z aktorem, literatem, sportowcem lub z prawnikiem. Do ciekawych imprez należy zaliczyć „Monitory”, czyli organizowane co tydzień w formie konkursów, przeglądy wydarzeń politycznych, gospodarczych i kulturalnych.

Labirynt to placówka kulturalna z prawdziwego zdarzenia. Klub powstał dzięki społecznikowskiej pasji ludzi, którzy po dwunastu godzinach pracy na budowie, potrafią jeszcze znaleźć czas i siłę na wykonanie czegoś, co służy ogółowi.

Przełamydmy kronikę prowadzoną przez Radę Klubu (oprawę graficzną nadaje jej Zbigniew Zajac). „Występ w klubie Labirynt to dla artysty nie praca — a prawdziwa przyjemność (...) Atmosferę jaka tu panuje stwarza zarówno znakomite kierownictwo jak i świetna publiczność (...) Niech każdy dzień tej wspaniałej publiczności zaczyna się uśmiechem” — brzmią dedykacje. Na jednej z ostatnich stron kroniki widnieje starannie wykaligrafowany wpis mówiący o podjętych ostatnio przez członków klubu zobowiązaniach społecznych: „... budujemy boisko do siatkówki, wykonujemy remont pomieszczeń, malujemy

sale widowiskowe...” 19 lipca: Do Komitetu PZPR Budowy, ZRK i dyrekcji PUS napływa meldunek o wczesniejszym niż planowano zakończeniu wszystkich prac. „Mieszkańcy hoteli, rada klubu oraz członkowie koła ZSMP meldują o przedterminowym wykonaniu podjętych zobowiązań”. Co zrobiono? Zadaptowano na potrzeby klubu trzecie pomieszczenie (kolejną piwnicę bloku nr 29), wyremontowano i odnowiono pozostałe sale, własnym wysiłkiem — przy dużej pomocy jednego z mieszkańców bloku, Józefa Pyrko i dyrekcji Energo-przemu Kraków — urządzono obok hotelu boisko do siatkówki i koszykówki. Gdyby podliczyć wartość wykonanych prac otrzymalibyśmy kwotę prawie 400 tys. złotych.

Z okazji otwarcia nowego pomieszczenia i oddania boiska, gospodarze klubu zorganizowali w ubiegły wtorek bardzo miłe spotkanie aktywu klubu z przedstawicielami kierownictwa polityczno-gospodarczego PUS-u. Uczestniczyli w nim: I sekretarz POP Bogdan Majchrzak, zastępca dyrektora przedsiębiorstwa Ryszard Pluta i przewodniczący Rady Zakładowej Antoni Górak. Związkową Radę Koordynacyjną budowy hut reprezentował sekretarz Józef Drózd. Członkowie klubu, którzy z największą pasją i zapałem pracowali przy budowie i działają w nim obecnie u-



Mecz na nowym boisku do siatkówki.

honorowano wyróżnieniami. Odznaki „Działacza Związkowego Budowy Huty Katowice” otrzymali: Józef Pyrko — członek Rady Klubu, pracownik Energo-przemu, oraz Stanisław Moskala — przewodniczący rady mieszkańców, pracownik Mostostalu Będzin. O znaczenie „Przodujący Realizator Czynu Kongresowego” otrzymali: Krystyna Zawadzka, Aniela Obuchowska, Krystyna Hasinger z PUS-u, Wacław Szczerzyński, Mieczysław Kondziolka, Jan Salamon i Zbigniew Zajac z bieżącego Mostostalu, Tadeusz Lembowicz z Elektromontażu Kraków, Marek Gawęda z Elektromontażu Katowice, oraz Krystyna Kowalewska z Huty Katowice. Za duże osiągnięcia w pracy społeczno-politycznej 17 osobom wręczono listy pochwalne.

— Gdy przyszedł tu w ubiegłym roku — wspomina Krystyna Hasinger, instruktor i „dusza” klubu — nie było to nie było. Od marca do października, wybudowaliśmy wspólnie z mieszkańcami bloku nr 29 i przy dużej pomocy kierownika Zespołu Hotelowego Eugeniusza Barczyka, dwa pomieszczenia. Po otwarciu klubu mieliśmy już coraz więcej chętnych nie tylko do korzystania z usług tej placówki, ale również do pracy społecznej. Szybko rozszerzał się krąg aktywu, który przejął w swe ręce gospodarzenie klubem i programowanie jego działalności. Staraliśmy się zdobyć zaufanie mieszkańców hoteli. Było osiągnięciem pracować wspólnie z nimi. Dziś każdy poczuwa się do roli gospodarzy tej placówki i czuje się tutaj jak u siebie. Gdy trzeba coś zrobić

niebiedy nie brakuje chętnych. Chcemy rozwinąć naszą działalność, poszerzyć grono aktywu. Planujemy zorganizowanie zespołu regionalnego. Długo rozmawialiśmy o planach i zamierzeniach klubu, o jego osiągnięciach i codziennych kłopotach. W klubie bardzo przydałyby się kolorowy telewizor, potrzebny jest także sprzęt dla zespołu muzycznego oraz instruktor, który poprowadziłby zespoły muzyczne i zespół regionalny. Myślę, że dyrekcja PUS-u przyjdzie klubowi z pomocą. A na zakończenie rada dla wszystkich, którzy potrafią wyliczyć jarzeka na brak warunków do godziwego wypoczynku po pracy. Idźcie do Labiryntu i spytajcie jak powstał klub, który może dziś posłużyć za wzór do naśladowania. (elb)

SLUŻBA ochrony środowiska Huty Katowice posiada kilka grup pomiarowych. Jedną z nich jest sekcja ochrony powietrza. Zaraz po siódmej rozpoczyna się pomiar wilgotności powietrza, temperatury oraz odczyt ciśnienia atmosferycznego. Trzech młodych pomiarowców rozmawia na temat festiwalu opolskiego. Wchodzi zastępca kierownika, pani inżynier. Od drzwi mówi:

— Dzień dobry!
— Dzień dobry — odpowiadają pomiarowcy.
— Słuchajcie dziś trzeba zrobić pomiar emisji spalin w ciepłowni za trzciną elektrofiltrów. Gdzie zastawiliście sprzęt?
— Pylomierz został na walcowani obok elektrofiltru mokrego. Jest zamknięty w rozdzielni — informuje pracownik o jasnych włosach, które opadły mu na czoło.
— Zalatwiłam wam samochód i przewiezicie pylomierz na ciepłownię.
— Pani inżynier, ale tam pod elektrofiltrem nie ma podestu. Widziałam pani jak tam wysoko do otworów pomiarowych? — narzeka pomiarowiec z wypielegnowaną bródką.
— Cóż wam poradzę — musicie zrobić pomiar.
— Ile my czasu stracimy zanim ustawimy podest, a jeszcze nie jest pewne, czy znajdziemy rusztowania...
— Panowie! Pomiar trzeba wykonać. Wiem, że dużo czasu

to zajmie ale macie cały dzień przed sobą. Robiliście już takie podesty i wiecie jak to ma wyglądać.
Pomiarowiec z bródką zrezygnował z dalszego oponowania i usiadł.
— Pan zapoznał się już z instrukcją pylomierza przemysłowego?
— Tak czytałem instrukcję, ale nie rozumiem dokładnie

Nowy patrzył za kolegami, którzy zrygnęciem omiotali duże kaluze. Niespodziewanie spojrzal na jeden z silników napędzających sznury. Przy jednym woda chłodząca lała się, wylewała się z lejka. Obszedł rozlewiszko dookoła. Wszedł na fundament, sprawdził palcem temperaturę wody. Była chłódna i wylewała się z pełnego lejka na zewnątrz i dalej po

rusztowań. Teraz poszli na budynek taśmociągów.
— Jak mieli podest, to trzeba go było schować. Teraz tracę czas na szukanie. Skąd tu tyle wody?
— Tam — nowy wskazał ręką na fundament silników — jest zapechany zlew i woda chłodząca lała się na zewnątrz, a tu spływa do studzienki.

drobne ziarenka pyłu osiadają mu na plecach. Wstał i spojrzal do góry. Złącze prostokątnego kanału było zupełnie osłonięte. Spaliny po przejściu przez elektrofiltr mogą swobodnie uciekać na boki, a reszta do komina. Na aluminiowych blachach widać ciemne okopcone miejsca a wokół unoszące się spaliny. Na ziemi leżą dwie osłony pokryte warstwą pyłu! Dwaj pomiarowcy wrócili ze studzienki. Teraz nowy poszedł coś zjeść. Gdy wrócił, wspólnie zabrali się do składania podestu. Pomiarowiec z niesforną grzywką ostrożnie zaczął wchodzić na podest, wokół którego było pełno wody. Czuli się jak na kapitańskim mostku. Otworzył jeden z otworów pomiarowych. Buchnęły gorące spaliny z drobnym pyłem i ostrym zapachem dwutlenku siarki. Jego uprawne dłonie szybko wsunęły sondę do otworu i kopiec ustawił. — Gotowe! — zawołał ten z góry.

Stko jest właściwie podłączone i włożył sondę do kanału.
— Mamy wszystko gotowe — zawołał.
— Na „U-rurce” nie mam żadnych wychyleń ręki — poinformował ten z dołu.
— Może coś źle podłączył? — zapytał nowy.
W odpowiedzi usłyszał męskie słowo. Zrobiło mu się niewyraźnie i wołał do kołosa pomiarowca o nic nie pytać.
— Samochód nie przyjedzie, musimy zanieść sprzęt — odezwał się pomiarowiec z grzywką. Rozkręcił filtr i ostrożnie wyjął worek z zawartością pyłu.
— Tak zawsze jest, na pomiarzy zawiozą nas, a z powrotem przynieście cały sprzęt. Cholerzy pył! Niedawno to wybudowali a już się rozlatuje — wzdychał bródkę energicznie trzepał błukę.
— Zabierzemy się z tym? — zapytał niepewnie nowy widząc pełno elementów rozmantowanego pylomierza.
— Nie martw się, zabierzemy — uspokoił go kolega z kominiarską twarzą.
Trzej pomiarowcy pozbierali jakoś sprzęt na plecy i odeszli.
Gdy wrócił tu za tydzień, czy znów zastaną rozlewiszko wody przemysłowej? Czy tamtejsza służba utrzymania ruchu naprawi nieszczelny kanał spalin?

SKALA CZYSTOŚCI

tych obliczeń — odpowiedział nowo przyjęty pracownik.
— Koleżdy nauczą pana obliczeń podczas pomiarów... Idę zalatwić samochód.
Obok pierwszego elektrofiltru zatrzymał się szary „żuk”. Trzej pomiarowcy wysiadają, niosąc rozmontowany pylomierz. Przechodzą pod kanałami spalin. Nowy patrzy na błyszczące przewody, które łączą się z wysokim kominem tzw. „Komiczynką”.
— O cholera, ile tu wody! — dźwił się pomiarowiec z niesforną grzywką.
— Jej się dobrze gada „zrobicie pomiar”... Ja do góry nie wchodzi, nie mam zamiaru wpaść „buzią” do wody — wybrania się właściciel bródek.
— Dobra, tu położymy sprzęt. Pójdziemy rozszerzyć się za rusztowaniami. Jeden musi zostać i pilnować — powiedział ten z grzywką.

fundamencie spływała w dół. Promienie słońca odbijały się w tysiącach litrów zmarnowanej wody! Nowy podniósł drut sięgający mu do pasa i szybko chciał usunąć awarię. W lejku coś zabulgotało. Woda, teraz rdzawego koloru, nadal wylewała się na zewnątrz.
— Znalazliście coś? — zapytał widząc nadchodzących kolegów.
— Gdzie tam. Nic nie ma, firma wszystko zabrała — odpowiedział ten z grzywką. — Idziemy jeszcze zobaczyć za budynek taśmociągów.
Nowy podszedł bliżej płynącej strugi. Zobaczył ciemny okrąg otwartej studzienki, do której ściekała przemysłowa woda. Za sobą usłyszał czyjeś kroki. Odwrócił się.
— Czy robiliście już pomiary? — zapytała niespodziewanie pani inżynier.
— Koleżdy szukają właśnie

— Niech pan im powie, że byłam tu. Musicie jakieś deski podłożyć pod rusztowanie. Zatelefonuj na ciepłownię i zapytaj czy wiedzą ile tu jest wody!
Pomiarowiec przez chwilę patrzył za oddalającą się kobiecą postacią w białym kaszku. Wyjął instrukcję pylomierza i zaczął czytać... Z oddali usłyszał głos kolegi.
— Będzie trzeba przynieść sześć ramek i tuzin rurek.
— I dużo desek — dorzucił nowy.
— Skąd je weźmiesz? — zapytał ironicznie ten z bródką.
— Wiem gdzie są deski — odpanił właściciel grzyki.
Gdy skompletowali potrzebny materiał, dwaj pomiarowcy udali się na śniadanie. Powiał lekki wiatr. Nowy siedział na desce twarzą zwróconą do słońca. Poczuli, że

Odbył się pomiar ciśnienia dynamicznego i statycznego. Nowy wszedł na podest z termometrem.
— Zmierz temperaturę, podasz wartość. Ja schodzę na dół, będę obliczał.
Po długiej chwili pomiarowiec wyjął termometr i odczytał wartość. — Jest do dwudziestu pięciu stopni!
Po skończeniu obliczeń pomiarowiec znów wszedł na podest. Sprawdził czy wszy-

STANISŁAW SEHNAL
Z ostatniej chwili: zapchany spływ wody chłodzącej lał się już dłużej!

Do Naczelnego Redaktora Głosu Huty Katowice
List Oturany
Eksceleńcy!
Dostały mnie słuchy i to bynajmniej nie od mych forystów, których inteligencja, wyobraźnia, zmyślność, pomysłowość, solidność, prawdomówność i talent obserwacyjny, są Wazzej Eksceleńcy doskonałe, choć nie z najlepszej strony znane, że na hucie oraz we wszystkich rejonach jej budowy zagłębił się wąż. Być może foryste, którzy widzieli węża i to raz tylko w kieszeni swego chlebodawcy, uszli za węża zwykłego, początkowego potwora ze

a przy okazji uszczypnął w mnie Eksceleńcy co mam na myśli, taka jedna Jule, co jest po technikum, a zażdera, no jakie się nazywa? Aha, no, to Eksceleńcy na własną ocyt spisał jak tu i ówdzie nie tylko szur szur i czuje, jako powiada wiesz, że tam i ów „waz śliska pierśią dotyka się ziela”.

Jakby to nie był wąż tylko majster Chyżantowski, to by się za przeproszeniem po trawie nie smykał, tylko siedziałby sobie czujnie nad cwiartką w melaminie i baczny jak Polaka rośnie. To powiadam, jakby to był majster, to by mnie zaraz grzesznie

zagałnął, co ja się nocą po zakładzie nieprzebraję? A ten nie. No więc sam Eksceleńcy rozumie, jako że zna się lepiej na węzłach, bo to nie słyszałem jak na Barborce w kop. Młowice Eksceleńcy wołał: — panie do brodeczka, panowie wężem! Ale ja nie chcę niczego na siłę zakładać, mógł to być nie wąż tylko zwycięzcy zmi, bo mówił do kogoś co szurał w pobok: — jak się Zośka, ty zmiło, jeszcze raz przyłapie, że przylazisz na budowę, żeby patrzeć czy ja z kwiogową nie tego, to...
Co było to było. A ja tego listu nie piszę z jakiegosi tam lokalu, tylko z przywołanego, polskiego, pięknie wydekorowanego domu, choć już nie nade mna zbierają i narodzą. Mój szef, czyli Hindusa Baskar jest na urlopie, więc w jego zastępstwie ja sam dziś do druku podaję, choć nie wiem, czy mi za to po powrocie jaką kabra nie przepalantuje.
A z tymi wężami to nie hoo, ST. BROSKIEWICZ

Z NOWOŚCI WYDAWNICZYCH

Przemiany osobowości w społeczeństwie socjalistycznym, KIW 1977. Zbiór prac autorów polskich i radzieckich na temat przemian osobowości jednostki w warunkach socjalistycznych i różnych form aktywności społecznej w ZSRR i w Polsce w ostatnim dziesięcioleciu. Prace odzwierciedlają wyniki badań socjologicznych prowadzonych przez Instytut Badań Socjologicznych Akademii Nauk ZSRR i Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk.

R. Prabier — Udział czy ucieczka? NK 1977. Autorka przedstawia kilka koncepcji, które mogą być formą samorealizacji „otwartej”, myślącej osobowości. Stara się znaleźć właściwe proporcje między prezentacją ogólnych koncepcji a codziennym doświadczeniem i tymi wyborami, przed którymi staje każdy młody człowiek.

K. KWAŚNIEWSKI — Społeczne rodowody bohaterów, IW CRZZ 1977. Autor zajmuje się pojęciem bohatera i jego funkcjonowaniem w zmieniającym się społeczeństwie. Rekonstruuje ewolucję pojęcia bohatera oraz daje próbę określenia i jego współczesnego znaczenia. Pełni się m. in. danymi historycznymi, odnoszonymi się do konkretnego życiorysu jednego z polskich bohaterów narodowych, oraz wynikami badań socjologicznych.

S. GRZELECKI — Nie ma wysp samotnych, WAIF 1977. Na przykładzie najwybitniejszych filmów ostatnich lat autor snuje refleksje na temat przemian w sferze życia społecznego i osobistego. Omawia takie zagadnienia, jak lek, samotność, miłość i erotyzm, okrucieństwo, odpowiedzialność i moralność. (27)

KTO ZWYCIĘŻY?

Długoletnia tradycja ma organizowany każdego roku przez redakcję „Trybuny Ludu”, Zarząd Główny TKKF i Zarząd Główny ZSMP ogólnopolski konkurs na najlepszy hotel pracownicy. W tym roku do konkursu tego Przedsiębiorstwo Usług Socjalnych Budowlanych zgłosiło 32 hotele, w których mieszka budowniczy Huty Katowice. Po rozstrzygnięciu pierwszego etapu konkursu do przeglądu na szczeblu wojewódzkim zakwalifikowane zostały: hotel nr 29 w którym działa jedna z najlepszych prowadzonych i najprężniejszych placówek kulturalnych — klub Labirynt, Zespół Hotelowy przy ul. Sadowej w Golonogu oraz Zespół Hotelowy w Zabkovicach. Rywalizacja jest bardzo ostra, ale wierzymy, że wśród laureatów konkursu nie zabraknie hoteli prowadzonych przez PUS. (elb)

Huta już od dawna pracuje, będąc jednak nadal olbrzymim placem budowy.

WYKORZYSTAĆ MOŻLIWOŚCI

WE WTÓREK 16 lipca odbyło się posiedzenie plenarne Zarządu ZSMP Budowy. Obrady przebiegały pod naszym konkretnym nadzorem i dalszego doskonalenia programu wszechstronnego przygotowania młodzieżowych kolektywów robotniczych i techniczno-gospodarczych do terminowego wykonania zadań związanych z doświadczeniem huty do planowanej zdolności produkcyjnej i z budową jej kolejnych obiektów. Na Plenum przybyli m. in.: I sekretarz KB PZPR Waldemar Kowalski, przewodniczący Związku Rady Koordynacyjnej Ryszard Florck oraz przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZSMP Czesław Lech.

Pierwszą część spotkania poświęcono sprawom organizacyjnym, głównie — propozycji zmiany na stanowisku przewodniczącego ZB ZSMP. W związku z przejęciem dotychczasowego przewodniczącego, Jerzego Wałzkiego, do pracy w Zarządzie Wojewódzkim ZSMP, Plenum zwołało go z dotychczasowych obowiązków, powierzając tę odpowiedzialną funkcję wieloletniemu działaczowi młodzieżowemu Andrzejowi Sifirskiemu.

Andrzej Sifirski, z wykształcenia inżynier metalurg, problemami pracy z młodzieżą hutniczą zajmował się od czasu Hucie Jedność. Ostatnio pełnił funkcję wiceprzewodniczącego ZW ZSMP w Katowicach.

Druga część posiedzenia plenarnego, dotycząca w całości przedstawionego w wstępie tematu, Huta Katowice pracuje już od sześciu miesięcy. W życiu metalurgicznego giganta to niewiele, a przecież już te pierwsze miesiące eksploatacji dały wymierne efekty w postaci osiągnięcia, a nawet przekroczenia ustalonych dla poszczególnych wydziałów zdolności produkcyjnych np. przy produkcji stali o 2,8 procent, surowki o 0,5 procent, stali o 0,2 procent, wyrobów walcowanych o 0,3 procent. Przy produkcji konstrukcji metalowych zadania przekroczono o 99,8 procentu.

Ponad 180 brigad młodzieżowych pracujących w wydziałach huty i przedsiębiorstwach budowlano-montażowych, skupia prawie 1700 osób. Te zgromadzone siły przy robocie przyczyniają się w niemałym stopniu do osiągnięcia gospodarczych swych zadań, są niejednokrotnie autorami i bohaterami sukcesów huty i placu budowy. Właśnie na tych kolektywach wspierać się będą kierownictwa zakładów, przy podejmowaniu dalszych zadań zmierzających do jak najefektywniejszego wykorzystania sprzętu, maszyn i urządzeń technicznych, poprawy jakości robót budowlanych i produkcji hutniczej.

W sierpniu bieżącego roku, rozpoczyna się kampania wyborcza w organizacji młodzieżowej. Winna się ona przyczynić do powszechnej aktywizacji członków ZSMP i odegrać znaczną rolę w podniesieniu jakości i dyscypliny pracy. Kampania ta stanie się jednocześnie podsumowaniem dotychczasowych poczynań młodzieży.

W toku dyskusji jaka wywiązała się podczas posiedzenia plenarnego Zarządu ZSMP Budowy, poruszono najbardziej istotne problemy młodzieży, dotyczące zarówno spraw produkcyjnych jak i socjalno-kulturalnych. Padły przykłady harmonijnej współpracy i dobrze układających się stosunków na linii młodzież — kierownictwo, ale sygnalizowano również wypadki braku zrozumienia dla zamierzeń młodzieży. Dyskutanli przedstawił także formy mierzące do integracji młodzieży i przeciwdziałania nadmiernej fluktuacji kadr.

I sekretarz KB PZPR Waldemar Kowalski, zabierając głos w dyskusji, stwierdził między innymi, że z dużym zainteresowaniem przysłuchiwał się obradom aktywno młodzieżowemu. Przedstawione zamierzenia oraz pełen troski i zaangażowania stosunek do problemów budowy i huty jeszcze raz potwierdzają dobrą opinię jaką cieszy się aktywność budowy i huty wśród kierownictwa polityczno-gospodarczego Kombinatu oraz poza nim. Ugrunтовaniem tej opinii jest powierzenie funkcji wiceprzewodniczącego ZW ZSMP właśnie przedstawicielowi naszej organizacji młodzieżowej — Jerzemu Wałzkiemu. Pod koniec swego wystąpienia, Kowalski w imieniu Egzekutywy KB PZPR złożył nowemu przewodniczącemu Zarządu ZSMP Budowy, serdeczne życzenia owocnej pracy i wielu sukcesów. Plenum przyjęło wystąpienie gorącymi oklaskami.

Podczas Plenum poruszone zostały problemy dotyczące ochotniczych hufców pracy, które na placu budowy zdążyły już wyrobić sobie dobrą markę, realizując szereg zadań produkcyjnych i wychowawczych. Stała rosną kwalifikacja młodzieży junackiej, a zapal do pracy jaki wykazują, daje efekty w postaci wielu czynów społecznych na rzecz naszej huty i otoczenia środowiska naturalnego.

Smiałe poczynyca młodzieży w realizowaniu zadań produkcyjnych oraz wszelkiej działalności dydaktyczno-wychowawczej, wysoko ocenianą władze polityczno-gospodarcze i związkowe. W ramach Turnieju Młodych Mistrzów Techniki młodzi budowlani zajęli i miejsce w resorcie budownictwa w naszym województwie. Są również uhonorowani pierwszym miejscem w województwie katowickim we współzawodnictwie „Mój sukces — Socjalistycznej Ojczyźnie”. Wspominając te osiągnięcia należy zaznaczyć, że swoją wymowę ma fakt inauguracji przez ZB ZSMP wpisów do księgi dokonania polskiego ruchu młodzieżowego, oraz przyznanie organizacji młodych budowniczych i hutników — decyzji Prezydium ZG ZSMP — zaszczytnego sztandaru.

W sierpniu bieżącego roku, rozpoczyna się kampania wyborcza w organizacji młodzieżowej. Winna się ona przyczynić do powszechnej aktywizacji członków ZSMP i odegrać znaczną rolę w podniesieniu jakości i dyscypliny pracy. Kampania ta stanie się jednocześnie podsumowaniem dotychczasowych poczynań młodzieży.

W toku dyskusji jaka wywiązała się podczas posiedzenia plenarnego Zarządu ZSMP Budowy, poruszono najbardziej istotne problemy młodzieży, dotyczące zarówno spraw produkcyjnych jak i socjalno-kulturalnych. Padły przykłady harmonijnej współpracy i dobrze układających się stosunków na linii młodzież — kierownictwo, ale sygnalizowano również wypadki braku zrozumienia dla zamierzeń młodzieży. Dyskutanli przedstawił także formy mierzące do integracji młodzieży i przeciwdziałania nadmiernej fluktuacji kadr.

I sekretarz KB PZPR Waldemar Kowalski, zabierając głos w dyskusji, stwierdził między innymi, że z dużym zainteresowaniem przysłuchiwał się obradom aktywno młodzieżowemu. Przedstawione zamierzenia oraz pełen troski i zaangażowania stosunek do problemów budowy i huty jeszcze raz potwierdzają dobrą opinię jaką cieszy się aktywność budowy i huty wśród kierownictwa polityczno-gospodarczego Kombinatu oraz poza nim. Ugrunтовaniem tej opinii jest powierzenie funkcji wiceprzewodniczącego ZW ZSMP właśnie przedstawicielowi naszej organizacji młodzieżowej — Jerzemu Wałzkiemu. Pod koniec swego wystąpienia, Kowalski w imieniu Egzekutywy KB PZPR złożył nowemu przewodniczącemu Zarządu ZSMP Budowy, serdeczne życzenia owocnej pracy i wielu sukcesów. Plenum przyjęło wystąpienie gorącymi oklaskami.

Podjęta podczas posiedzenia uchwała zobowiązuje wszystkie koła ZSMP w kombinacie i na budowie Huty Katowice, do konkretnego realizowania zadań wynikających z dyskusji i referatu programowego. Również Prezydium Zarządu ZSMP Budowy zobowiązane zostało do sprezywania wniosków wynikających z zagadnień przedstawionych w czasie obrad, a następnie sukcesywnego ich realizowania.

Jak stwierdzono w uchwale: „Każdemu młodemu budowniczemu i hutnikowi z Huty Katowice, powinno towarzyszyć przekonanie, że w codziennej pracy nie całkowicie wykorzystane są wszystkie jego możliwości. Każdy członek ZSMP powinien wytwarzać w sobie, jak i w swoich kolegach nawyki dobrej, rzetelnej roboty”.

P.W.

Polak potrafił Huta Katowice jest najbardziej wymownym dowodem słuszności tego hasła. Nasi robotnicy, technicy, inżynierowie imponują rozwiązywaniem najbardziej skomplikowanych problemów technicznych i technologicznych, uzyskują w wielu przypadkach rezultaty, jakich nikt przed nimi nie osiągnął. Najlepsi, zanim przyszedli na ten największy w kraju plac budowy, zdobywali doświadczenie na innych ważnych inwestycjach. Nie raz poza granicami ojczyzny, daleko od rodzinnych stron. Dobrą pracą rozślawili Polskę. Przy okazji poznawali egzotyczne regiony, ciekawych ludzi, niezwykle obyczaję. Wspomnienia zebrane od budowniczych i pracowników Huty Katowice z ich wojaży po świecie, będziemy publikować na łamach naszego tygodnika. Żywiemy nadzieję, że będzie to ciekawa lektura. Dzisiaj swoją opowieść o pobycie w Algierii rozpoczyna inż. Zbigniew MALECKI, główny automatyk Huty Katowice.

W E L H A D Ż A R

LECIMY SAMOLETEM do Paryża. Dwóch metalurgów, inżynier-mechanik i ja (automatyk-elektryk). Oni są rodem ze Śląskich hut, ja z „Lenina”. Prawde powiedziawszy, nie bardzo jeszcze mogę uwierzyć w ten mój wyjazd do Algierii. W samej hucie było bowiem trochę oporów i wątpliwości, czy powinienem akurat teraz wyjechać za granicę. Jedną z linii produkcyjnych znajdowała się w fazie rozruchu i moi przełożeni zastanawiali się, czy nie będzie lepiej, jeżeli pozostaną na miejscu. W zjednoczeniu zdecydowano jednak, że mam iść. Na moją korzyść — sądzę — przemówiła ostatecznie znajomość języka francuskiego.

Jest 21 grudnia 1971 roku. Za trzy dni Boże Narodzenie. W Krakowie została osoba i dzieci. Ustanowiłem, że w czerwcu, gdy skończy się rok szkolny, przyjadę do mnie.

Co ja właściwie wiem o kraju, do którego lecę? Dochodzę do wniosku, że niewiele. A więc mała powtórka z geografii i wydział polityczno-społeczny, jakie w ostatnich latach miały miejsce w tym państwie.

Algieria zajmuje olbrzymi obszar — 2.300 tys. kilometrów kwadratowych. Ale jej ziemi uprawne — to tylko 300 tys. km kw. Reszta to Sahara. Po arabsku — pustynia, czyli miłosa, gdzie poza blaskiem, niczego nie ma. 13 milionów ludzi, kilkadziesiąt procent stanowią arabizacja. Jedenaście lat temu, doświadczenie 5 lipca 1962 roku po przesto sześcioletniej wojny wywołanej Algieria uzyskała niepodległość. Działają przysięgi i boryka się z wieloma trudnościami. Jednym z ważnych problemów jest właśnie brak fachowych kadr. Miedzy innymi właśnie dlatego ja i moi współtowarzysze lećmy do tego kraju. Mamy pomaraż w budowie huty w El Hadżar.

Jaka będzie ta praca, jakich spotkać ludzi, ile czeka mnie ciekawych przeżyć, zaszcześć, a może rozczarowań?

W Paryżu były wprawdzie kłopoty z lądowaniem. Na lotnisku zastaliśmy bałagan, rozgardnia. Mgła i do tego strajk. Kilka godzin czekania na następny lot. Pierwsze wrażliwości moich towarzyszy podziły: jeśli dalej też tak będzie, to może lepiej było nie ruszać się z Polski?

W Annabie leżemy nocą. Na szczęście czekała na nas kolejka z Polski, którzy przejechali tu dwa miesiące wcześniej. Jest ciemno i niewiele widać z kien samochodu, gdy pokonujemy 23-kilometrową trasę do El Hadżar. Zresztą jestem już mocno zmę-

czony. Myślę tylko o jednym: jak najrychlejszo położyć się na czymś i zasnąć.

Następne dni wypełnione są zlatywaniem różnych formalności. Rejestracja, badania lekarskie. W biurze przyjęcie — tak przynajmniej ja nazwałem to komórkę — reguluje wszystkie sprawy. Później dyrektor huty wita mnie w kilku ciepłych słowach, poznaje też kilku dalszych przedstawicieli kierownictwa zakładu.

Huta w El Hadżar jest już częściowo uruchomiona. Pracują wydziały aglomeracji, wielkiego pieca, rur spiralnych. Niebawem ruszy ma walcownia blach gorących. Walcownia blach zimnych zaczyna się dopiero budować. Zostało mianowicie szesem utrzymaniu ruchu elektrycznego oraz ciągów automatycznych w tym wydziale. Okazuje się, że Francuzi i my, Polacy, nie jesteśmy jedynymi zainteresowanymi fachowcami zatrudnionymi na terenie huty. El Hadżar, to prawdziwa wieża Babel. Są tu Anglicy, Niemcy, Rosjanie, Włosi, Czechosłowacy, Bułgarzy, Węgrzy. Fachowcy ze Związku Radzieckiego rozpoczęli budowę stalowni konwertorowej. Stamtąd także napływają urzędnicy do tego obiektu. Obywateli ZSRR spotykam rzadko nie tylko w hucie. Są także w wielu innych miejscowościach. Pracują głównie w szkolnictwie. Prowadzą nauczanie zarówno podstawowe, jak i zawodowe. Przygotowują kadry dla rozwijającego się przemysłu algierskiego. Później już, w czasie wdrożeń po tym egzotycznym kraju stwierdzam także, iż polskich specjalistów przebywa tu więcej niż oczekiwałem.

Pierwsze tygodnie, wypełnione pracą, poznawaniem ludzi i ich mentalności, przeleciały szybko. Zaczynałem mieć własny pogląd na pewne sprawy. Stwierdziłem na przykład, że nie wystarczy znać język, przy pomocy którego można porozumieć się z Algierczykami, aby zapewnić sobie ich sympatię. Tym bardziej, że francuski jest językiem budzącym coraz większe opory u tubylców. Odkąd hasło: „Islam nasza religia, arabski nasz językiem, a Algieria nasza ojczyzna”, głoszone kiedyś przez Ben Badisa — prekursora odrodzenia państwa algierskiego, zapuszczało coraz głębiej korzenie, wszystko co miało związek z Francją nie było tu mile widziane. Przychylności Algierczyków trzeba było zdobywać inaczej niż przy pomocy języka francuskiego. Ja postawiłem na rzetelne wykonywanie powierzonych przede mną zadań. Znaczący to wiele, Algierczycy

bacznie obserwowali każdego fachowca z importu. Im solidnie dla nich pracowali, tym większe mieli do niego zaufanie. Oczywiście ci, którzy wiedzieli po co nas tu sprowadzono.

Trudniejsze bywało pozyskanie zwykłego robotnika. Bardzo różna bowiem była mentalność dawnych koczowniców, mieszkawców oaz, znających dobrze przedpola Sahary, ale zupełnie nie obeznanych z obyczajowością miejską i przemysłową. Niektórzy z nich uważali, że za samo przekroczenie bramy huty należy im się już wynagrodzenie. Długo trzeba im było tłumaczyć, że to nie tak — przewyższać ich przyzwyczajenia. Kiedyś np. konali rowy przy walcowni. Mieli dokładne wyznaczony odcinek. Po kilku godzinach pomyślałem sobie, że należałoby sprawdzić, jak to robią. Patrzy i nie dowierzam własnym oczom. Wzrzący spa w najlżejsze pod drzewami. Więc buduję ich i pytam: — Dlaczego nie kopiecie dalej, do końca dniówki jeszcze daleko, szkoda czasu. A oni na to: — To, co miało być dzisiaj zrobione, jest gotowe od paru godzin, więc zaszyliśmy chyba na odpoczynek. Cóż miałem począć? Niby był w porządku. Zrobili co do nich należało. Zresztą później coraz rzadziej tak postępował. Coraz bardziej okazywali się zdolni do poświęceń.

Kiedyś zdarzyła się awaria. Padły deszcz i woda zalała bieżące obiekty w wydziale walcowni. Bardzo kosztowne urządzenie znalazły się pod wodą. I oto tubylcy zdobili się na wyzwanie, który mi zaproponował. Jak żaby nurkowali i instalowali różne urządzenia zabezpieczające przed dalszym dopływem wody, zakładali również pompy. Z niezwykłym poświęceniem czynili to tak długo, aż zlikwidowane zostało szkodliwe jezioro i można było przystąpić do naprawy uszkodzonego sprzętu. To był wyzwanie. Chwałę im ich za to. Oni to lubili. W ogóle chcieli, żeby się nimi bliżej interesować. Toteż zachodziłem na stanowiska pracy i pytałem: — Jak dzisiaj spałeś, czy jadłeś już śniadanie, jak czuje się żona, co porabiają dzieci. Ogromnie cenili sobie to, że nie traktowałem ich z góry, lecz po przyjaźni. Starali mi się to odwzajemnić, i to w różny sposób. Zyskałem wielu przywódców.

Czy pamiętam jak się nazywał? Ależ naturalnie! Djedid, Moruk, Bonzab to mistrzowie, Khas — elektryk, Matmas — kierownik oddziału, Ouriel — elektryk.

(c.d.n.)

To niespełna czterysta kilometrów, zaledwie tyle, ile trzeba, aby pokonać odcinek z przygranicznej stacji Hrubieszów do Huty Katowice w ciągu kilku godzin. Na „szerokiej linii”, szerokiej, bo odmierzonej większą niż małe nasze koleje rozpiętością stalowych szyn — toczy się będą podłogi między dwoma krajami, dla których wzajemna wymiana surowców z partnerem stanowi największe pozycje w ogólnym bilansie. Dla Polski i dla ZSRR Linia Hutniczo-Siarkowa tworzy nowe szanse korzystniejszej, szybszej

z ruda dla Huty Katowice i z siarka dla naszego największego gospodarza partnera, a także innych pozycji w handlowym wymiarze, docierają do miejsca przeznaczenia szybciej, sprawniej i taniej. Aby zwolnić zatłoczone już do granic możliwości linie kolejowe, aby pozwoliły użyć pracy „suchych granicznych portów przeladunkowych”, które nie mogą sobie już dać rady, a zbyt wysoką cenę należałoby płacić za ich rozbudowę. Ta wielka budowa, o której dopiero zaczyna być głośno, choć już za rok przeja-

z jaka towarzyszy budowniczym magistrall — o wakacyjnej symbolice atrakcyjnego wycieczki i pozytywnej pracy. Datę wspomnieć trzeba, z okazji sympatycznej uroczystości w Woli Dużej, o junakach z OHP. Znamy ich dobrze z placu budowy Huty Katowice, z tysiąca innych trudnych inwestycji w całym kraju. Znamy ich z dobrej, ofiarnej pracy, z którą wiąza zdobywanie zawodu, odbywanie żołnierskiego obowiazku, a także letni wypoczynek. Nie ma paradoksu w połączeniu pracy i wypoczynku. Waka-

kraju. Później, już w Dobrej Woli, odbyła się uroczystość odsłonięcia obelisku z pamiątkową tablicą — „Młodym budowniczym linii hutniczo-siarkowej, junakom OHP FSZMP — społeczeństwo województwa zamojskiego”. Wojewoda zamojski wręczył sztandar ufundowany przez mieszkańców Zamojszczyzny. Po okolicznościowych przemówieniach odbyło się słubowanie junaków — patronat FSZMP nad budową wielkiej magistrall stał się faktem.

Zbędne wydaje się przypomnienie, że na każdej budowie w kraju młodzi junacy OHP spełniają odpowiedzialne zadania. Na budowie LHS nie mogło ich zabraknąć. Tysiące młodzieży wspomoczone wysiłkiem załóg przedsiębiorstw budujących LHS. Nie pierwsza to kolejowa inwestycja — trzeba przypomnieć zasługi młodych budowniczych linii Zwierzyniec — Bilgoraj — Stalowa Wola, gdzie wartość ich prac sięgała 60 milionów złotych. LHS jest inwestycją znacznie większej wagi, ale i tu ambicja młodych jest sprośnięta zadaniom, jakie przed nimi stana. Ich praca nie ogranicza się zresztą tylko do budowy „szerokiej linii” — pomagają przecież w renowacji zabytkowego Zamościa, perły polskiej architektury renesansowej. Należy też podkreślić, że ta praca pod patronatem FSZMP wielu z młodych junaków wiązała na stałe z obsługą nowej linii. Wielu zdobyło zawód i powiększył szeregi pracowników PKP. Kolej potrzebuje młodych, tak jak teraz potrzebuje ich wielka magistralla. Ranga patronatu zobowiązuje, a młodzi nie zwykli zrzucić słów na wiatr. Możemy wierzyć, że krzywoskądna ruda trafi do Huty Katowice w terminie. A to jest w sumie najważniejsze.

ANDRZEJ GOWARZEWSKI



Dwa tysiące dwustu junaków z OHP pracowało w pierwszym wakacyjnym turnusie na terenie województwa katowickiego. Setki z nich pomagało budować Hutę Katowice. Pracowała tu m. in. młodzież liceów ogólnokształcących z Dębina, Stąporkowa oraz z zespołu szkół zawodowych w Tomaszowie Mazowieckim, zarabiając pieniądze na wypoczynek wakacyjny. Młodzież z Dębina zastaje przy porządkowaniu terenu i sianiu trawy w Rejonie L.

Uczniowie nie ukrywali, że są trochę rozczarowani i że ich praca mogłaby być bardziej pożyteczna, gdyby Krakowskie Przedsiębiorstwo Remontowe Przemysłu Ciężkiego lepiej przygotowało im front robót na terenie huty. Sądzą, że uwagi te warto wziąć pod uwagę, aby w następnym turnusie nie powtórzyły się te same błędy. Na zdjęciu: młodzież dębinińska spożywa posiłek regeneracyjny.

MŁODZIEŻOWY PATRONAT

i w efekcie bardziej ekonomicznej wymiany towarowej. Wzajemne zobowiązania dwustronne, coraz szersze i bogatsze obroty handlowe w ramach krajów — członków Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej — wszystko to leży u podstaw idei budowy wielkiej magistrall, zwanej „szeroką linią”, albo po prostu LHS.

W sprawie reportażu z budowy magistrall i publikacji związanej z tą największą w dziejach polskiego kolejnictwa inwestycją podkreślam wielokrotnie znamienny fakt — ta budowa, zwana chyba bez przesady „Huta Katowice polskiego kolejnictwa”, jest areną trudnej roboty ludzi młodych. Właśnie młodych, choć inne brzmienie będzie to miało w stosunku do szefów Zarządu LHS w Budowie, w większości fachowców mających dopiero przed sobą „czterdziestkę”, tunc zaś na niższych stanowiskach, wymagających nie tylko mniejszego doświadczenia, ale przede wszystkim ogromnej zawodowej ambicji. Po to, aby pierwsze pociągi

dać nam pierwsze pociągi do Zagłębia Siarkowego, a za dwa — do Huty Katowice, jest też wielka szansa dla ludzi młodych.

Nie trzeba przypominać starej prawdy, że wszędzie tam, gdzie rodzą się rzeczy wielkie i trudne, tam właśnie stawiają się młodzi. Nie jest więc żadnym przypadkiem uroczystości, jaka miała miejsce na Zamojszczyźnie 16 lipca. W miejscowości Wola Duża, niedaleko Bilgoraja, przez którą pobiegnie „szeroka linia”, odbyło się spotkanie młodych budowniczych magistrall hutniczo-siarkowej. Wśród zaproszonych gości byli: przewodniczący Rady Głównej Federacji Socjalistycznych Związków Młodzi Polaków Krzysztof Trebaczewicz, I sekretarz KW PZPR w Zamościu Ludwik Mażniński, wojewoda zamojski Zdzisław Juraszek, wiceminister komunikacji Kazimierz Jacukowicz, komendant główny Ochotniczych Hufców Pracy Władysław Miłkowiak oraz zastępca naczelnika ZHP Piotr Lapa. Prowadzący ją o naderstaj pomocy,

cyjne hufce OHP skupiają właśnie w okresie ferii młodzież szkół średnich i wyższych, kiedy młodzi łączą możliwość zarobku ze zwiedzaniem atrakcyjnych okolic. To dobra akcja, służąca w równym stopniu wszystkim zainteresowanym, a w efekcie — gospodarce narodowej.

Sobotni dzień na Zamojszczyźnie był bardzo pracowity dla gości. Najpierw Krzysztof Trebaczewicz, w towarzysztwie gospodarzy województwa zamojskiego, pierwszego z czterech, przez które biec będzie LHS, odwiedził uczestników wakacyjnego zgrupowania OHP w Zamościu. Następnie wzięli udział w okolicznych wycieczkach, w którym pracuje młodzież junacka. Skupiona jest w Bilgorajskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Kolejowego, gdzie szefem jest bardzo popularny na tym terenie Zbigniew Stefanow, zwycięzca wielu konkursów w rezerwie kolejnictwa na najbliższej pracującej i na najbardziej gospodarnie przedsiębiorstwo w

